

Głos Wielkopolski

Rok I

Poznań, wtorek, 14 sierpnia 1945 r.

Nr 167

Czekamy na sąd

Czekamy na sąd, jaki nie miał miejsca w historii narodów cywilizowanych i barbarzyńskich. Zadaniem jego będzie osądzić naród niemiecki, który jako całość bez wyjątku uknuł plan masowych zbrodni, plan całkowitego i bezwzględniego zniszczenia Narodu Polskiego. Nie jest fikcją i nie jest przesadą twierdzenie, że Polacy mieli być zniszczeni, mieli przestać istnieć jako naród. Na odprawie komendantów obozowych w Polsce i dowódców okręgowych oddziałów S. S. w dniu 15 marca 1940 r. Himmler oświadczył: „najbliższym zadaniem waszym będzie w jak najkrótszym czasie zlikwidować bez reszty przywódców i działaczy polskich. Należy pozbawić Polaków sił fachowych, których zużycie w naszym przemyśle jest w tej chwili konieczne. Po wykorzystaniu winni Polacy znikną z powierzchni ziemi. W dalszym ciągu waszej odpowiedzialnej pracy musicie niszczyć etapami, lecz szybko żywioł polski. Daję wam całkowite w tym względzie pełnomocnictwo...”

Od tego czasu powstają obozy koncentracyjne. W piśmie „Służby bezpieczeństwa Reichsführerów S. S.”, rozestawionym do wszystkich kierowników V. M. pod nr 40 zwraca się uwagę: „przy likwidacji elementu polskiego winien wziąć udział cały naród niemiecki. Dlatego też kierownicy V. M. winni wyszukiwać członków partii bojowo nastawionych, którzy będą śledzili wszystkich Polaków i systematycznie według ich defetystycznego nastawienia odstawiali do dowódców S. S. Dużą rolę mogą odegrać w tym dzieci i osoby starsze, co do których jest mniemanie, że nie są oni wrogo nastawieni do Polaków”. Obraz staje się jasny. Do walki, do niszczenia nas został wciągnięty cały naród niemiecki, więc też jako całość musi odpowiadać przed sądem. Walka z nami została wpojona dzieciom, kobietom i starcom.

Nie będę przytaczał tysięcy przypadków, gdzie dzieci niemieckie były dzieci polskie i obrzucały je stekiem wywisk, gdzie dorastający młokos hitlerowski bił starców i strzelał w Bydgoszczy do harcerzy i kobiet, gdzie niemieckie „dostojne” damy pluły w twarz naszym matkom. O tym nie wolno nam zapomnieć. W przeciągu czterech i pół lat kaźni straciliśmy 7 milionów najlepszych obywateli polskich, czyli wystarczłoby jeszcze 16 lat, abyśmy zginęli wszyscy. A że w tym kierunku pracowano, świadczy fakt stałej rozbudowy krematoriów w Oświęcimiu i Majdanku i rozkaz Himmlera z roku 1942, w którym zaleca, by zdrowe dzieci polskie w wieku od lat 4-7, odbierano rodzicom Polakom i wychowano na Niemców.

W czasie swego pobytu w Poznaniu Himmler zażądał liczby wymordowanych Polaków. Liczba 50 tys. wydała mu się niska, dlatego zażądał od dowódców korpusu S. S. intensywniejszej „pracy” gdyż — jak powiedział — Niemcy są w tej chwili krajem o olbrzymiej liczbie cudzoziemców. W pierwszym rządzie żądał zniszczenia Polaków, gdyż są „zmora i uparty chwastem, o korzeniach głęboko tkwiących w ziemi i psującym wyrosnąć ponad Niemców”. W wyniku wizyty Himmlera aresztowano Polaków w całym województwie. Aresztowanie równało się śmierci. W biuletynie wewnętrznym VII fortu w Poznaniu wydano wiersz z ilustracją, przedstawiającą masę grobów i oprawę z rewolwerem. Sentencja brzmi: „Każdego dnia i każdej godziny, przytula Piotr polskie gadziny; a o to, by dobrze im było, stara się dowódca Scholz...”

W ramach artykułu nie jest możliwe wymienić wszystkie wypadki i wszystkie mordy. Faktem jest, że Niemcy wymordowali i spalili 7 milionów Polaków, że w każdej miejscowości, nawet wsi jest masowa mogiła. Ziemia odkrywa nam dzisiaj tragedię narodu polskiego. Każdy metr kwadratowy nasiąka krwią męczeńską. Wyrok śmierci podpisany był na każdego z nas. Czekaliśmy podświadomie na egzekucję. Dzisiaj hydra niemiecka jest pokonana bez

Japonia jeszcze zwleka Sprzymierzeni nie myślą czekać

Japonia dotąd nie odpowiedziała

London, 13. 8. (BBC). — Do dzisiejszego popołudnia, w 48 godzin po ogłoszeniu warunków sojuszników — brak jakiegokolwiek wiadomości. Agencja japońska „Domei” oświadcza, że nota nadeszła dopiero wczoraj do Tokio. Należy jednak stwierdzić, że komunikacja radiowa między Szwajcarią a Japonią jest normalna.

Naród japoński nie został dotychczas oficjalnie poinformowany o nocie sprzymierzonych i o toczących się pertraktacjach.

Środek na przyspieszenie odpowiedzi

London, 13. 8. (BBC). — „New-York-Times” pisze w jednym z artykułów, że jeżeli Japonia będzie się ociągała z udzieleniem odpowiedzi — zmusi sprzymierzonych do użycia dalszych „bomb atomowych”.

Przemysł japoński pod gradem bomb

London, 13. 8. (BBC). — Jak donosi Naczelne Dowództwo sił sprzymierzonych — 1200 samolotów bombardowało dzielnicę przemysłową

w Tokio. Przemysł japoński jest w dalszym ciągu systematycznie niszczone.

Lotnictwo sprzymierzonych w dalszym ciągu zrzuca ułotki o obecnej sytuacji wojskom japońskim. Na skutek tych ułotek część wojsk japońskich na Nowej Gwince i Borneo poddała się, lub popełniła samobójstwo.

Lotnictwo amerykańskie nieustannie czynne

Waszyngton, 13. 8. (Tass). — Sztab floty USA na Oceanie Spokojnym donosi, że lotnictwo 3-iej amerykańskiej i brytyjskiej floty bombardowało dziś rano rejon Tokio.

London, 13. 8. (Tass). — Jak podaje agencja Reutersa samoloty amerykańskie, zatopiły 57 okrętów japońskich, oprócz tych, o których informowano już poprzednio. Około 500 amerykańskich bombowców i myśliwców, które mają swe bazy na wyspie Okinawa, dokonało nalotu na miasta Kumamoto i Oita na wyspie Kiuisiu (Japonia).

London, 13. 8. (Tass). — Jak donosi agencja Reutersa sztab dowództwa sprzymierzonych wojsk lądowych na Oceanie Spokojnym komunikuje, że

lotnictwo państw sprzymierzonych bombardowało 11 i 12 sierpnia wyspę Kiuisiu (Japonia), japońskie obiekty wojskowe w pobliżu Kure (wyspa Honsiu) i zatopiły jedną japońską łódź podwodną, 12 handlowych i ładunkowych okrętów, uszkodziły linie kolejowe i japońskie bazy lotnicze na wyspie Formoza.

Waszyngton, 13. 8. (Tass). — Sztab floty USA na Oceanie Spokojnym informuje, że 9 i 10 sierpnia samoloty amerykańskie i angielskie zniszczyły i uszkodziły w północnej części wyspy Honsiu (Japonia) 711 samolotów japońskich. Samoloty angielskie zatopiły 2 japońskie eskortowe torpedowce, 16 okrętów ładunkowych i 16 mniejszych okrętów.

Komunikat japoński

Waszyngton, 13. 8. (Polpress). Agencja Domei podaje, że Armia Czerwona przekroczyła granicę od wschodu koło miejscowości Hunchun, w pobliżu zetknięcia się granic Związku Radzieckiego, Korei i Mandżurii, 14 km na południe od Władywostoku. Inne oddziały radzieckich sił zbrojnych wtargnęły do Mandżurii koło Manchuli, miejscowości, położonej nad koleją transsyberyjską, gdzie schodzi się granicę zewnętrzną Mongolii i Mandżurii.

Jednocześnie lotnictwo radzieckie bombardowało miasta Kaszin i Fensan w północnej Korei oraz Charbin, Kirin, Haifar i Chiamussur w Mandżurii.

O przywileje cesarza japońskiego

London, 13. 8. (Polpress). Agencja „United Press” donosi, że japoński min. spraw zagr. Togo spotkał się z ambasadorem radzieckim przy rządzie japońskim Maikiem, który dotąd nie opuścił jeszcze Tokio i prosił go o szczegółowe wyjaśnienie stanowiska rządów sprzymierzonych w sprawie cesarza.

London, 13. 8. (Polpress). Sprawozdawca Reutersa twierdzi, że opinia publiczna w Chinach i Związku Radzieckim sprzeciwia się bardziej niż demokracje zachodnie postawieniu cesarza japońskiego przy władzy. Zdaniem kół chińskich rodzina cesarska zawsze podierała faszyzm i feudalizm.

Hirohito abdykuje

Warszawa, 13. 8. (Polpress). W Tokio wydane zostały specjalne zarządzenia i odezwy do narodu o utrzymaniu równowagi i spokoju. Naród japoński nie ma przewidywać swych codziennych zajęć, ma współpracować z władzami i być posłusznym wszystkim zarządzeniom cesarza.

Warszawa, 13. 8. (Polpress). Cesarz Japonii odbył dłuższą konferencję z min. Togo. W kołach zbliżonych do rządu twierdzą, że konferencja ta odbyła się w związku z przypuszczalną abdykacją cesarza na rzecz syna.

Najbliższe cele ofensywy radzieckiej

London, 13. 8. (Polpress). Zdaniem sprawozdawcy wojskowego, ofensywa rosyjska skierowana jest przede wszystkim przeciwko armii japońskiej w Kwantung, liczącej około 50 dywizji. Granica jest silnie ufortyfikowana i teren bardzo trudny. Walki mogą być równie uporczywe jak we Włoszech.

Flota brytyjska na Dalekim Wschodzie

London, 13. 8. (BBC). — Flota brytyjska na Dalekim Wschodzie, według komunikatów oficjalnych, składa się z 400 okrętów i 200 000 marynarzy. W tej liczbie znajdują się 4 okręty pierwszej linii — klasy „Król Jerzy V”.

Czy flota amerykańska zawinie do Władywostoku

London, 13. 8. (Polpress). Sprawozdawca wojenny Reutersa donosi, że 3 eskadra lotników sojuszników admirała Halsey'a jest oddalona o 450 km od największego portu radzieckiego na Dalekim Wschodzie, Władywostoku i podkreśla, że ta potężna baza leży znacznie bliżej wysp japońskich niż Okinawa. Główna kwatery sojusznicza na wyspie Guam donosi, że okrąg przemysłowy na północ od Tokio był ponownie celem nalotów sprzymierzonych.

Armia Czerwona zadaje Japończykom dotkliwe ciosy

Komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego z dnia 13 sierpnia 1945 r.:

W ciągu 12 sierpnia na Dalekim Wschodzie wojska posunęły się naprzód w walkach w głąb terytorium Mandżurii.

Na Pomorzu wojska 1-go Dalekowschodniego Frontu kontynuując natarcie w ciężkich warunkach górzysto-lesistego terenu, zdobyły miasto Miszań, miasto i stację kolejową Huńczun, a także zajęły większe miejscowości Gaolin, Dadache, Dadajyczuń, Naomugol, Laohejszań, Huangoj, Erdaohesti i posunęły się naprzód o 15 do 35 km.

Na południowy zachód od Chabarowska wojska 2-go Dalekowschodniego Frontu, koordynując swe operacje z działaniami okrętów Amurskiej rzecznej floty, w walkach zajęły miejscowości Siaszań, Sańczjanha, Juanczuń — na południowym brzegu Amuru oraz miejscowości Futiń, Hojuzdzeń, Dajake, Dadajhe, Sanituń, — między rzekami Sungari i Ussuri. Na południe i południowy wschód od Blagowieszczeńska woj-

ska frontu zajęły miasto Siuńhe, stację kolejową Ajuń i kilka innych miejscowości.

Wojska frontu Zabajkalskiego, kontynuując natarcie wzdłuż linii kolejowej Hajlar—Charbin w walkach zajęły miasto i stację kolejową Jakeszi oraz miejscowości Mogojuń, Gorunor.

Ruchome wojska frontu na całym szeregu odłuków forsowały Wielki Chingun i dotarły do jego wschodnich zboczy.

Okręty i jednostki desantowe floty na Oceanie Spokojnym w walkach zdobyły morskie porty japońskie w północnej części Korei — miasta Juki i Rasin.

W ciągu 10 i 11 sierpnia okręty i samoloty floty Oceanu Spokojnego w dalszym ciągu zadawały ciosy okrętom i transportom nieprzyjaciela w portach północnej Korei i na otwartym morzu. W wyniku tych ciosów oprócz ogłoszonych poprzednio w komunikacie Radzieckiego Biura Informacyjnego z dnia 11 sierpnia, zatopiono jeszcze: 2 japońskie torpedowce i 14 transportowców.

Samoloty nasze bombardowały węzły kolejowe w Mandżurii.

Nauczyciele — na zachód!

Z każdym dniem potężnie łała ludzka, podążająca ku prastarym ziemiom piastowskim, ku Odrze, Nisie i ku Bałtykowi. Zaludniają się miasta i wieś na zachodzie, tysiące Polaków rozpoczęły upartą, pionierską pracę — mimo trudności i przeciwieństw. Na ziemi gospodarzy już rolnik, robotnik uruchamia przemysł, inteligent organizuje administrację. Nie ma przeszłość, które by mogły odstraszyć dzielną i pracowitą ludność polską. Odpadają ludzie słabi psychicznie, ci, których wyłącznym celem jest szybkie wzbogacenie się, bez trudu, bez wysiłku pracy, odpadają ci, co nie umieją walczyć i zdobywać. Ale tacy niedługo nigdzie nie znajdą miejsca. Nowa Polska potrzebuje bowiem ludzi rzetelnych, dzielnych, ideowych.

Odrodzenie ziem zachodnich musi opierać się o wartość człowieka. Kultura i oświata będące podbudową tej wartości, mają niezwykle ważną rolę do spełnienia na ziemiach zachodnich. Trzeba w każdej fabryce, w każdym zbiorowisku ludzkim stworzyć ogniska oświatowe, trzeba prowadzić pracę wśród dorosłych, pracę organizacyjną a przede wszystkim szeroko podjętą pracę wychowawczą wśród młodzieży. W szeregu miast i wsi założono szkoły, ale procent nauczycieli jest ogólnie zbyt niski. Na polskiego nauczyciela czekają

dzieci repatriantów, osiedleńców a zwłaszcza ta młodzież polska, która mieszkając na obczyźnie, była pozbawiona polskiej szkoły i polskiego słowa.

Inspektoraty szkolne na zachodzie Polaków a nauczycieli. Istnieje bowiem obawa, że nie wszystkie szkoły zostaną z początkiem nowego roku otwarte, z braku sił pedagogicznych. Pisze do nas inspektor szkoły z Gryfina, że potrzebuje siły wykwalifikowane i pomocnicze, przy czym siłom pomocniczym zapewniać uzupełnienie kwalifikacji. Obojętne dla niego wyboru posad i dobrej przyszłości, nauczycieli oczekują mieszkania z urządzeniami. Gryfin posiada piękną okolicę, z dużą ilością wód oraz leży niedaleko od polskiego Szczecina. Listy o podobnej treści często do nas nadchodzą również z innych stron ziem zachodnich. Sprawa jest paląca, gdyż do rozpoczęcia roku szkolnego pozostaje niewiele czasu.

Apelujemy więc do nauczycieli i kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Ruszajcie na zachód, by szerzyć oświatę wśród tej części społeczeństwa, na której spoczywa dziś tak ważne zadanie. Niech rolnik ziemie orze, robotnik ją uprzemysławia, a nauczyciel da jej światłych obywateli.

J. T.

reszty. Dużo z dawnych hitlerowców twierdzi, że byli przeciwnikami ruchu faszystowskiego. Próbuja się oni grupować w związkach „antyhitlerowskich”. Na takie oświadczenie mogą sobie pozwolić tylko Niemcy. Nawet Göring nie był hitlerowcem, ten Göring, który od samego początku kuł program nazistowskich Niemiec. Kto wie, może Hitler nie przyzna się, że był Hitlerem? Mamy rzeczowe dowody i zbieramy ich coraz więcej, aby na ogólnopolskiej wystawie antyniemieckiej, organizowanej przez Polski Związek Zachodni w Poznaniu w wrześniu br., udowodnić światu i ludziom, którzy nie doceniają naszych krzywd i prze-

lanej męczeńskiej krwi, że zbrodnie popełnił cały naród niemiecki, że nie znalazł się żaden Niemiec, który by nam okazał choć trochę litości, nie znalazł się nikt spośród nich, kto by współczuł naszej tragedii. Żaden Niemiec nie zaprotestował ani jawnie ani skrycie przeciw masowym mordom. Nie będziemy się śmieli, gdyż kultura nasza i słowiańska natura nam na to nie pozwalają. Żądamy tylko sprawiedliwej kary. W myś prawa karnego zbrodnia winna być karana śmiercią. Niech ją poniosą ci, co dokonywali zbrodni, a byli wśród nich tacy, którzy mogą „pochłubić się” cyfrą przekraczająca tysiące ofiar. Reszta pacholków hitlerow-

skich niech zapłaci ciężką pracą, nawet dożywotnią za udział w zbrodniach. Dzieci, zatrute jadem zbrodnicy, należy poddać wychowawczej kwarantannie.

Naród polski, wolny i godny miana męczennika oskarża wobec całego świata naród niemiecki, za nieszczęsną wojnę, która zburzyła porządek i ład w świecie, za niszczenie kultury, za 7 milionów pomordowanych, za poniżenie godności narodowej, za kłamstwa i fałsze, za łzy i rany męczonych braci, za dzieci i młodzież pozbawioną światła nauki, za zabrane szczęście i spokój, za straty materialne, za Warszawę i Poznań.

Stanisław Kubiak

Kierownik odbudowy radiostacji w Raszynie zginął śmiercią tragiczną

Warszawa, 13. 8. (Polpress). Na szosie Warszawa-Raszyn został zabity naczelnik budowy radiostacji raszyńskiej kpt. Armii Czerwonej inż. Nikiforow.

Kapitan Nikiforow był dowódcą specjalnej kompanii łączności Armii Czerwonej, skierowanej na prośbę Rządu R. P. do pomocy przy budowie radiostacji raszyńskiej.

Raszyńska radiostacja została zbudowana przy jego wydatnej pomocy i — dzięki jego wielkiemu doświadczeniu — w rekordowym tempie.

Kapitan Nikiforow został zabity podczas jazdy służbowej, w wyniku zbrodnictwa, wybryku szofera, stojącego na szosie samochodu. Śledztwo w toku.

Zjazd Przemysłu Ziem Zachodnich

Warszawa, 13. 8. (Polpress). We Wrocławiu odbędzie się w dniach 20 i 21 bm. Zjazd Przemysłu Ziem Zachodnich, w którym weźmie udział z ramienia rządu, min. Minc.

Nasza flota rzeczna

Warszawa, 13. 8. (Polpress). Wskutek działań wojennych Polska straciła prawie całą swą flotę rzeczna. Zatopionych w Wiśle znajduje się około 100 statków i barek, które zostają obecnie wydobywane. Celem przyspieszenia tej akcji uzyskano kredyty w kwocie 6 milionów złotych na wydobycie i remont.

Dyrekcja gdańska

Warszawa, 13. 8. (Polpress). Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych na Okręg Pomorza Zachodniego ma być przeniesiona w najbliższym czasie do Gdańska.

Rokowania handlowe

Warszawa, 13. 8. (Polpress). W Warszawie toczą się pertraktacje w ramach umowy polsko-radzieckiej o import do Polski kauczuku i rud dla celów przemysłowych.

Produkcja — import skór

Warszawa, 13. 8. (Polpress). Z Bydgoszczy donoszą, że uruchomiona Pierwsza Państwowa Fabryka Skór, dawniej Bucholz, doszła do stanu produkcji przedwojennej i należy się spodziewać jej wzmocnienia. Produkcja polskich fabryk skór jest jednak dotąd nie wystarczająca i zapotrzebowanie zostanie zaspokojone przez import ze Szwecji i Rosji. Odpowiednie umowy są w opracowaniu.

Z kraju

Wzorowa gospodarka rybną zaprowadzona będzie na jednym z największych jezior Polski na Goplu. Projektowane jest tu również urządzenie wędzarni węgorzy.

Inwazja myszy polnych dotknęła miejscowości Słupiec, Maniów, Łąka Szczucińska i Łąka Zabieński w woj. krakowskim. Walkę z niebezpiecznymi szkodnikami podjęła Krakowska Stacja Ochrony Roslin.

Wincenty Witos wziął udział, mimo złego stanu zdrowia, w zjeździe delegatów Stronnictwa Ludowego w Tarnowie. Zjazd w specjalnej uchwale powitał z radością fakt utworzenia Rządu Jedności Narodowej, wyrażając przekonanie, że rząd ten poprowadzi politykę odrodzonego Państwa Polskiego w myśl interesów najszerzych warstw narodu.

Słaski węgiel ładuje w tej chwili 10 statków. Transporty węgla przeznaczone są dla Leningradu i portów szwedzkich.

Lekarze zamiast znachorów i „babek“ obejmą opiekę nad zdrowiem ludności wiejskiej. Sprawy te będą tematem dwudniowego zjazdu lekarzy, który obradować będzie w dniach 15 i 16 sierpnia w Łodzi.

Satyra aktualna

W przededniu kapitulacji Japonii

Wczoraj były propozycje, pokojowe słowa — dziś się słowo zmienia w ciał: bomba atomowa!

Tadeusz Fangrat

Stanisław Nogaj

Guzen

Z pamiętników dziennikarza

(Ciąg dalszy)

Obok nas stanęły do pracy i niewiasty (Zmorzykówna, Pietrowiczowa i inne). Zdobyliśmy parę rewolwerów, planowaliśmy akty sabotażowe oraz napady na urzędy i placówki wojskowe. Zorganizowany przez nas aparat wywiadowczy i informacyjny funkcjonował doskonale. W niedługim czasie znaliśmy dokładnie rozkład placówek wojskowych i policyjnych, ich skład liczebny i nazwiska. Lecz byliśmy niepoprawnymi optymistami: liczyliśmy na krótkie trwanie wojny, na celowość i skuteczność naszych poczynań. Zakres naszej pracy rozszerzyliśmy i na propagandę. Wraz z Marią Z. wydawaliśmy ulotki, instrukcje jak prowadzić prace sabotażowe, gazetkę informacyjną „Polska odrodzona“, oraz ulotki w języku niemieckim, do niemieckich żołnierzy, starając się sjać ferment i zamieszanie. Niestety praca moja nie trwała zbyt długo, dnia 9-go marca 1940 r. zostałem aresztowany przy ul. Żytniej przez gestapo. Sympiotu mnie złośliwie. Zrobił to jeden z dawnych kolegów redakcyjnych, nazwiskiem B.

Na komendzie gestapo poinformowano mnie, że poszukiwano mnie już od pół roku na dawnym terenie i że otrzymano informacje o tym, że ukrywam się w Sosnowcu. W śledztwie obwiniono mnie o należenie do tajnej organizacji, z

W Anglii o sytuacji

London, 13. 8. (BBC). Prasa londyńska na czołowym miejscu zajmuje się w dalszym ciągu sprawą kapitulacji Japonii oraz bombą atomową. „Daily Telegraph“ w swym artykule wstępnym pisze o możliwości abdykacji cesarza na rzecz swego syna oraz bliskiego końca wojny. Armia japońska była ostatnio już bardzo osłabiona, a przystąpienie Rosji do wojny oraz bomba atomowa zrobiły swoje.

„Times“ pisze, że do akcji repatriacyjnej wojsk i jeńców z terenów japońskich wciągnięte zostały lotnictwo transportowe org. RAF. Zajmując się sprawami gospodarczymi Japonii — wyraża opinie, że należy zostawić Japonii stan przemysłowy sprzed lat piętnastu, gdyż przemysł ten

produkuje wyroby jedwabnicze i artykuły lekkiego przemysłu będzie jedynym sposobem do uzyskania w drodze wymiany niezbędnej żywności i artykułów spożywczych, do wyżywienia 80 milionowego narodu, który na swym małym terenie pod względem wyżywienia nie jest samowystarczalny. Poza tym w prasie ukazały się sensacyjne fotografie z Hiroszima, przedstawiające miasto przed i po wybuchu bomby atomowej. Dostosowane do zdjęć artykuły opisują wrażenia, jakich dotąd nie zazналиśmy.

„Daily Mail“ twierdzi, że bomba atomowa stała się tematem powszechnym. Stworzyła ona nieoczekiwany przewrót i zmiotła ze szpał wszelkie inne tematy.

Świat w oczekiwaniu

London, 13. 8. (BBC). Cały świat żyje w podnieceniu, oczekując noty Japonii o kapitulacji i zakończeniu działań wojennych. Droga iskrowa syst. Morsego, czynniki szwajcarskie pośredniczące w sprawie kapitulacji otrzymały dziś w nocy depeszę z Tokio tej treści: „Proszę utrzymywać kontakt i oczekiwać ważnych wiadomości“. London, Waszyngton, Moskwa i Czungking są ze sobą w stałym kontakcie. Kapitulacja zostanie podana we wszystkich stolicach zjednoczonych mocarstw jednocześnie. Działania wojenne trwać będą tak długo, aż zostanie podpisana kapitulacja. Misja ta ma być najprawdopodobniej powierzona głównodowodzącemu Mac

Arthurowi, który przyjmie kapitulację ze strony japońskiej na statku wojennym w zatoce tokijskiej.

Entuzjazm spowodowany bliskim końcem wojny w Anglii i w Ameryce jest ogromny. W Londynie, na ulicy rządowej Downing-Street tłumy oczekujące wiadomości, trwają dzień i noc. Ruch jest prawie że zatamowany. To samo dzieje się w Waszyngtonie. Biura prasy obleżone są tłumami, a ruch telefoniczny przeciążony. Taki sam entuzjazm panuje w koloniach. W Birnie i Rangunie odbywają się spontaniczne manifestacje, a wojsko tańczy po ulicach miast, nie zważając na godzinę policyjną.

W historyczną rocznicę

London, 13. 8. (Polpress). Sprawozdawca wojskowy Reutera zwraca uwagę, że Armia Czerwona rozpoczęła działania wojenne przeciwko Japonii w czterdziestą rocznicę najtragiczniejszego dnia w historii Rosji. W dniu 9 sierpnia 1905 roku rozpoczęły się pertraktacje pokojowe w Portsmouth, które zakończyły wojnę rosyjsko-japońską. Nie ulega wątpliwości, że Armia Czerwona w zwycięskim pochodzie odzyska utracone przez carską Rosję tereny, północny Sachalin, Port Arthur i Mandżurię oraz sferę wpływów w Korei.

Plany sztabów uzgodnione

Waszyngton, 13. 8. (Polpress). Oficjalnie potwierdzono wiadomość z Manili o uzgodnieniu planów strategicznych między kwatery główną generała Mac Arthura a radzieckim sztabem generalnym.

Japończycy szykują się do wyjazdu z Moskwy

Moskwa, 13. 8. (Polpress). Korespondent Reutera donosi, że obywatele japońscy znajdują się pod ścisłą obserwacją. Likwidują oni swoje mieszkania i szykują się do wyjazdu.

Uroczyste otwarcie parlamentu

London, 13. 8. (BBC). — Na uroczyste otwarcie parlamentu — król angielski uda się w otwartej karocy. Uroczystość odbędzie się w Izbie Lordów — gdzie zbiórą się obie Izby. Przy otwarciu zachowany będzie cały obowiązujący ceremonial.

Apel premiera Attlee

London, 13. 8. (BBC). Dziś premier Attlee zwrócił się do prezydenta Trumana z apelem, aby skierować możliwości wykorzystania energii atomowej na tory pracy pokojowej.

Demobilizacja

Warszawa, 13. 8. (Polpress). Brytyjskie Ministerstwo Lotnictwa przystąpiło do częściowej demobilizacji zmilitaryzowanych sił lotniczych. Pierwsze zostaną zdemobilizowane kobiety, a w ciągu sierpnia i września dalszy kontyngent sił.

Indie holenderskie

Warszawa, 13. 8. (Polpress). Jak donoszą, Indie holenderskie okupowane zostały przez armię brytyjską. Wojska holenderskie przewieziono zostaną do kraju w terminie późniejszym, gdyż obecnie flota zaangażowana jest do działań wojennych z Japonią.

Admirał Nimitz otrzymał „order laźni“

London, 13. 8. (BBC). — Admirał Nimitz otrzymał wysokie odznaczenie angielskie, tj. „order laźni“ za walki na oceanie Spokojnym.

Naród belgijski karze kolaborantów

Bruksela, 13. 8. (Polpress). Urzędowo podano do wiadomości, że w Belgii skazano dotychczas na śmierć 297 osób za czynną współpracę z Niemcami, a 200 skazano na dożywotnie więzienie. W ciągu ostatnich 10 miesięcy aresztowano około 70 000 osób, jako podejrzanych o zdradę stanu. Dotąd uznano 16 tysięcy Belgów winnymi współpracy z Niemcami. Na ostatnim posiedzeniu parlamentu zapowiedział premier van Acker dalszą czystkę społeczeństwa belgijskiego z elementów faszystowskich.

Degrell

Warszawa, 13. 8. (Polpress). Po chorobie Degrella, który wyszedł obecnie ze szpitala, rząd gen. Franco zgodził się na wydanie go władzom belgijskim. Degrell jest uważany w Belgii za największego przestępcę wojennego i zdrajcę kraju belgijskiego.

Peru i Urugwaj zrywają stosunki z Hiszpanią

London, 13. 8. (Reuter). Na ostatnim zebraniu parlamentu peruwiańskiego zatwierdzono wnioski dotyczące natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią.

London, 13. 8. (Polpress). Agencja Reutersa donosi z Montevideo, że rząd urugwajski postanowił jednogłośnie zerwać stosunki dyplomatyczne z Hiszpanią.

Anonimowe groźby w procesie Pétaina

Paryż, 13. 8. (Polpress). Dziennik „L'Humanite“ donosi, że niektórzy przysięgli, mający wydać wyrok w procesie Pétaina, otrzymali anonimowe pogróżki. Listy zostały dostarczone policji, która rozpoczęła śledztwo. Poza tym — jak donosi „L'Humanite“ — członkowie piątej kolumny rodzaja, głównie wśród cudzoziemców, ulotki propagandowe, które wybielają Pétaina.

Pomoc UNRRY dla Jugosławii

London, 13. 8. (BBC). Do portu w Trieście zawinął statek UNRRY, który ma na pokładzie 8000 ton towarów dla zaopatrzenia Jugosławii. Jugosławia pod względem aprowizacyjnym jest silnie wyczerpana i racjonalizacja potrwa jeszcze najmniej rok.

Liga Morska bierze udział w budowie floty

złodziejami, oszustami i więźniami politycznymi. W tej celi czekałem na śmierć, prosząc współwięźniów zwłaszcza Bereskę, o powiadomienie w razie czego mojej rodziny.

Śmierć jednak nie nadchodziła. Mijały dni i tygodnie, nikt o mnie nie pytał. Jakby zapomnieli. Z każdym dniem rosła nadzieja: może jednak pozostanę przy życiu.

Dowiedziałem się, że rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu mojej żony w Katowicach, u siostry w Będzinie i u Zmorzykowej na Pogoni, nie dała żadnego wyniku. Wprawdzie przytrzymało kilka osób, lecz wszystkich zwolniono. Nikt z mojej winy nie wpadł, nikogo nie aresztowano.

Dnia 12-go kwietnia 1940 wraz z sędzią Sturmem z Sosnowca zostałem przewieziony samochodem więziennym do obozu więźniów przy ul. 1-go Maja, w dawnej fabryce Schöna. Spotkałem tam moc znajomych.

Leżeliśmy pokotem na mokrej słomie, twarzą do ziemi. Bili nas i znęcali się nad nami młodzi milicjanci t. zw. „hillspolizei“. Całą akcją kierowali znani mi bandyci w czarnych mundurach, żołnierze SS. Wieczorem wywołano mnie po nazwisku.

Pośrodku hali fabrycznej stał stół. Siedział przy nim jakiś major gestapo, przed nim leżały listy imienne więźniów znajdujących się w hali Schöna. Na jednej karcie zauważyłem swoje nazwisko, podkreślone czerwonym ołówkiem. Dookoła stołu stało ze 30-tu różnych dygnitarzy, w czarnych, zielonych i żółtych mundurach i paru cywilów. Oczy wszystkich zwrócone były na mnie.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

Dokument trwałości przymierza

Wypowiedzenie wojny Japonii przez Związek Radziecki odbiło się szerokim echem w prasie polskiej. Dzienniki stwierdzają jednoznacznie, że udział ZSRR w walce z „Prusakami Wschodu“ nie tylko przyspiesza ostateczną klęskę japońskiego imperializmu, przekleśniając nadzieje Japończyków na możliwość prowadzenia długotrwałej wojny na terenie właściwej Japonii, ale przede wszystkim jest dokumentem wierności ZSRR dla zobowiązań zaciągniętych wobec sojuszników, pogłębiającym nierozdzielność, jedność Sprzymierzonych.

„Dziennik Polski“ pisze:

Naród a zwłaszcza rząd japoński, nie zdołał jeszcze ocenić wrażeń po zastosowaniu bomby atomowej, gdy spadła nań jak grom wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez Związek Radziecki. Wiadomość ta zelektryzowała cały świat. Fakt ten posiada bowiem olbrzymią wymowę. Jeśli zważywszy, że Związek Radziecki, który ponosił tak ogromne ciężary w walce z Niemcami, tocząc przez długi czas nierówny bój sam na sam z hitlerowskim najeźdźcą, wziął dziś aktywny udział w ostatecznym rozgromieniu Japonii, to ocenimy należyście wagę tego postanowienia. Związek Radziecki zmanifestował przede wszystkim swą wierność dla zobowiązań zaciągniętych wobec sojuszników utwierdził świat znowu w wierze, że jedność sprzymierzonych jest nierozdzielna, co zadokumentował i w czasie wojny i na konferencji w San Francisco i po zakończeniu wojny z Niemcami na konferencji w Poczdamie. Właśnie na tej konferencji Związek Radziecki, poinformowany o ultimatum wystosowanym do Japonii przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Chiny, oczekiwał na jego rezultat, a stwierdziwszy, że agresja japońska może być unicestwiona tylko w walce, przystąpił do wojny.

W artykule wstępnym „Dziennika Łódzkiego“ czytamy:

Nie może być na świecie pokoju, — nie może go być w istocie ani w Europie, ani w żadnym, najmniejszym i najodleglejszym od teatru wojennego kraju, dopóki większa część ludzkości bierze udział w wojnie toczącej się na największym oceanie i największym kontynencie świata. Pokój jest niepodzielny i nie można go w pełni odbudować w jednym miejscu, podczas gdy wojna szaleje w innym. Nie można odbudowywać gospodarki pokojowej w Europie, ani w Afryce, ani nigdzie, skoro potencjały gospodarcze mocarstw i państw wszystkich części świata służą muszą ciągle wojnie na Dalekim Wschodzie. Z tych samych przyczyn nie można odbudowywać ani pokojowej polityki, ani moralności. Ludzkość nie może zaznać w pełni dobrodziejstwa pokoju, póki wstrząsa nią dla jednych daleka, dla drugich bliższa wojna.

Temu przekonaniu o niepodzielności pokoju przypisać należy przystąpienie ZSRR do wojny na Dalekim Wschodzie.

W ten sposób sprawdzili się rachuby sprzymierzonych. Przystąpienie do wojny na Dalekim Wschodzie przez ZSRR skróciło jej trwanie do kilkunastu godzin. Japończycy, którzy niedawno jeszcze planowali kontynuowanie wojny w Mandżurii nawet wówczas, gdyby wyspy macierzyste uległy inwazji i okupacji, stracili za jednym zamachem wszystkie swe szanse.

Zwycięstwo idei pokoju powszechnego i jego niepodzielności — tej idei, która przyswiecała konferencji Narodów Zjednoczonych w San Francisco, — tej, którą ożywia Statut Bezpieczeństwa, — tej, którą powołał się Związek Radziecki, przyłączając się do wojny z Japonią, — jest rekojmia, że przyrodnicze siły zniszczenia, wyzwolone przez geniusz ludzki, nie postają już nigdy sprawe wojny.

Pokój powszechny staje się celem sam w sobie i przestaje być przerwą między dwoma wojnami, — okresem, w którym się przeżywa kryzys przeszłej wojny i przygotowuje do przyszłej.

L. s.

— Wy jesteście Stanisław Nogaj? — zapytał siedzący za stołem major.

Nim jeszcze zdążyłem odpowiedzieć otrzymałem bolesny cios w plecy i warknięcie komendanta obozu:

— Gadaj szybciej, ty sobacza gadzino!

— Tak jest, nazywam się Stanisław Nogaj, jestem z zawodu dziennikarzem.

Major zwrócił się do obecnych i wskazał na mnie palcem:

— Tak, to on!

Posypały się na mnie razy. Nie szczydził mi ich opasy komendant obozu, waląc bykowcem po głowie i całym ciele.

Potem pytało mnie, czy to ja napisałem książkę pt. „Bosgarda“. Potwierdziłem i dostałem nowe lanie. Krew pociekła z ran na głowie.

— Jak nazywała się ta druga książka, przeciwko Niemcom? — pytał dalej złowrogi siedzący za stołem gestapowiec.

— „Za drutami i kratami Trzeciej Rzeszy“ — wykrztusiłem.

Znow bicie i kopanie. Rzucono mnie na ziemię i deptano po mnie. Komendant kopnął mnie kilka razy w głowę.

Na wózek przytomny wstałem i spojrzalem w oczy siedzącemu za stołem majorowi.

— No i jeszcze jedną książkę napisaliście, co? — pytał dalej major jadownicę.

— Owszem, „Buchenwald“ — odpowiedziałem.

— Szkoda, że tam nie jedziecie. Przyjęliby was bardzo serdecznie — wtrącił jeden z oficerów śmiejąc się przy tym złośliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

O los miliona Polaków w Niemczech

Polaków za granicą, nie licząc uchodźców i wywiezionych przez okupanta, jest około 8 milionów. W r. 1934 co czwarty Polak przebywał za granicą. Samo to świadczy, jak niesłychanie ważnym jest zagadnienie Polonii zagranicznej dla państwa polskiego.

Polacy za granicą stanowią wartościowy element. Na obcym gruncie przez wiele lat przeżywać, zmuszeni byli do walki nie tylko o byt swój, ale przede wszystkim do walki o swoją narodowość, o niezatrącenie więzów, łączących ich z Macierzą, z kulturą polską i językiem polskim.

Czy to przy odbudowie zniszczonej w pierwszej wojnie światowej Francji, czy przy rozwoju najpotężniejszej cywilizacji technicznej w świecie — Ameryki Północnej, czy przy utrwalaniu kultury rolnej w dziewiczych, podzwrotnikowych puszczech, wszędzie widać trwałe wyniki i pomniki pracy polskiego robotnika, polskiego inżyniera, polskiego rolnika. Najcięższe jednak trudności miał Polak do pokonania w Niemczech.

Pe pokoju wersalskim większość inteligencji polskiej opuściła Niemcy. Pozostał tylko robotnik, rzemieślnik i chłop, który będąc słaby materialnie, zależny był kompletnie od hitlerowskiego pracodawcy, uciskany pod względem gospodarczym, skazany na wynarodowienie. Mimo wszystko wielu Polaków w Niemczech dochowało wierności Ojczyźnie-Polsce.

Niemalą tu rolę odegrał przed r. 1939 polskie spółdzielnie, których było w Niemczech razem 28, z czego 20 kredytowych, 6 robotniczo-handlowych i 2 budowlanych, zrzeszonych w Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech. W oparciu o nie Polak w Niemczech budował swoje stanowisko materialne, uczestniczył też czynnie w życiu kulturalno-społecznym przez przynależenie do Związku Polaków w Niemczech, do Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, które to związki specjalnie czuwały nad utrzymaniem polskości wśród tamtejszej Polonii. Ich zasługą jest organizacja kursów języka polskiego, szkół polskich, gimnazjum polskiego w Bytomiu, wydawanie 17 czasopism.

To są sprawy o których dziś zapominać nie możemy. Musimy w sposób poważny i natychmiastowy rozstrzygnąć kwestię Polaków w Niemczech, którzy wskutek hitlerowskiej polityki narodowościowej III Rzeszy są dziś kompletnie pozbawieni możliwości wykazania się oficjalnymi papierami personalnymi, w których określona byłaby ich przynależność narodowa polska. Polacy ci, o ile nie zagubili albo nie zniszczyli swych legitymacji przynależenia do organizacji polskich przed r. 1939, są dzisiaj traktowani nawet przez władze polskie jako nie-Polacy. W Berlinie tych Polaków na podstawie oficjalnych zarządzeń zmusza się do opuszczenia miasta, nie pozwalając poza osobistymi rzeczami zabrać własnego dobytku i dorobku kilkudziesięciu lat.

Od 16 czerwca br. Polacy na terenie Berlina przez swych delegatów, byłego długoletniego syn-

dyka Związku Polaków w Niemczech dr. Br. Openkowskiego i długoletniego sekretarza na Berlin i średnie Niemcy P. Ledwolta starają się bezowocnie o ponowne zorganizowanie Związku Polaków w Niemczech względnie tylko Polskiego Komitetu w Berlinie. To samo jest na terenie Lipska. Dotychczas jednak nie uzyskali należytego poparcia w Polsce. A przecież w interesie państwa polskiego leży przywrócenie ich Macierzy, przesiedlenie ich na terytorium polskie po uprzednim zabezpieczeniu ich dorobku materialnego.

Również kwestia przyznania polskich praw obywatelskich Polakom, obywatelstwa niemieckiego, na takich terenach przygranicznych polskich, jak okolice Starego i Nowego Kramaska

i wielu innych, mimo memoriału złożonego w Ministerstwie Administracji Publicznej przez Polski Związek Zachodni w Poznaniu z dnia 5 kwietnia br., nie została dotychczas załatwiona.

Bo nie chodzi tu tylko o kilka tysięcy Polaków, lecz o milionową rzeszę. Restytuowani w prawach swoich Polacy obywatelstwa niemieckiego, ponownie zorganizowani na terytorium okupowanych Niemiec w Związku Polaków w Niemczech lub w Polskim Komitecie, który by zajął się kwestią ich bytu na terytorium okupowanych Niemiec, a w dalszym etapie ich przesiedleniem na terytorium państwa polskiego, stanowiąliby pozytywny element w nowobudującym się suwerennym i demokratycznym państwie polskim.

Czesław Pilichowski

Anglia i Niemcy

Postanowienia Wielkiej Trójki w Poczdamie w ogólnych zarysach ustalają losy Niemiec i niemieckie granice wschodnie, natomiast pozostawiają otwartą sprawę zachodnich granic Niemiec jak i sprawę stosunku Państw Sprzymierzonych do narodu niemieckiego w przyszłości.

Można stąd wyciągnąć wniosek, że stosunek ZSRR, Anglii i Stanów Zjednoczonych do narodu niemieckiego pozostawiony został swobodnemu uregulowaniu partnerów.

Jaki jest i będzie stosunek ZSRR do Niemców niemieckich? Niszczyciele obrzyźmiej polski najżywniejszej części Związku Radzieckiego, mordercy milionów obywateli sowieckich nie mogą liczyć na pobłażanie.

A jakim jest stosunek świata anglosaskiego do państwa i narodu niemieckiego? W tej chwili trudno nam wytworzyć sobie obraz stosunku Anglii do Niemiec. Wiadomości, jakie nas docho- dzą są zbyt fragmentaryczne, aby pozwoliły nam na jasne sformułowanie poglądu na wzajemny stosunek obu narodów, z których jeden należy do grupy zwycięzców, drugi jest narodem totalnie zwyciężonym.

Fragmataryczność wiadomości zaostriżę jednak musi naszą uwagę w tej sprawie do maksimum, bo nam jako najbliższemu sąsiadowi wschodniemu Niemiec nie może być obojętna platforma na jakiej ułoży się przyszły stosunek Anglii do Niemiec.

Wśród wiadomości, jakie do nas dochodzą — a się zauważył pewne zasadnicze odchylenie od dotychczasowego ustosunkowania się do Rzeszy. O ile dotychczas, przynajmniej w ostatnich dwóch latach wojny, opinia angielska zdecydowanie stawiała na zbiorową odpowiedzialność Niemców za zbrodnie dokonane w czasie wojny, o tyle w ostatnim czasie pojawiają się głosy powracające do stanowiska z początku wojny, obciążającego odpowiedzialnością za zbrodnie tylko klikę nazistowską.

Jako przykład tego służyć może książka Sir Waltera Laytona pt. „How to Deal with Germany. A plan for European Peace“ (Co zrobić z Niemcami. Przyczynki do pokoju europejskiego), która ukazała się nakładem „News Chronicle Publication Department”. Autor zdecydowanie opowiada się za złożeniem odpowiedzialności za wywołanie i przebieg wojny na „garstkę hitlerowską”, bo nie cały naród niemiecki jest winien temu, że „garstka” ta doprowadziła do wybuchu wojny

— i morderstw, jakie w czasie jej trwania się zdarzyły. Chcemy tu pominąć pytanie jak liczna była ta garstka hitlerowców? Cyfra ta mogła być zbyt szczupła skoro członków samej partii liczone na miliony! Naród niemiecki, który nie umiał zdecydowanie wystąpić przeciwko „garstce hitlerowców” jak to określa Sir Layton, jest naszym zdaniem współwinny zbrodni tej „garstki” — bo „qui tacet, consentire videtur”, jak głosi starożytna zasada prawna.

Nas jednak bardziej obchodzi osoba autora tej książki. Jest nim jeden z znanych pisarzy politycznych Anglii, współpracownik pism „News Chronicle” i „The Economist”, a więc najpoważniejszych pism angielskich, poza tym uczestnik Wersalskiej Konferencji Pokojowej, członek Komisji Younga a ostatnio dyrektor Sekcji Finansowej Ligi Narodów. Autorem jest więc osoba bardzo wpływowa, której opinia rzucona na wagę ma swój wyraźny ciężar gatunkowy.

Obok głosu sir Laytona zanotować możemy szereg innych objawów o podobnej tendencji usprawiedliwienia Niemców za wywołanie wojny. Złagodzenie kursu postępowania żołnierzy angielskich i amerykańskich w stosunku do ludności niemieckiej, zezwolenie na bratanie się żołnierzy z Niemcami, niesłychanie ciekawe, łagodne w tonie, niemieckie audycje radiowe z Londynu, złagodzenie oficjalnego kursu w stosunku do ludności niemieckiej na terenie okupacji angielskiej — oto sprawy, które każą nam zaostriżyć naszą czujność i naszą uwagę.

Stanowisko zajęte przez sir Laytona jest do- kładnie znane, jak o tym wspomnieliśmy, z początku wojny aż do czasu zanim z inspiracji Churchilla na widownię angielską nie wystąpił sir Vansittart b. długoletni stały podsekretarz Foreign Office, który zdecydowanie, z twardym uporem przeprowadzał tezę totalnej odpowiedzialności Niemiec za wybuch wojny. Widocznie koleś sprzyjający Niemcom dochodzą ponownie do głosu, skoro ukazał się mogła książka sir Laytona.

Z podobnego do sir Laytona nastawienia wychodzi po pierwszej wojnie światowej Lloyd George, a w ślad za nim finansiera i przemysł angielski, w wyniku czego 20 lat później świat przeżywał drugą, stokrotnie gorszą wojnę. Oby obecnie zjawisko to się nie powtórzyło! Bądźmy czujni!

H. S.

Muszą jak najprędzej wrócić do Ojczyzny

Redakcję naszego pisma odwiedził ob. Kazimierz Czyczewski, b. poseł na Sejm w latach 1928—1933 z okręgu gnieźnieńskiego. Aresztowany przez gestapo, ob. Czyczewski wysłany został do Oświęcimia. Przeniesiony następnie do obozu w Buchenwaldzie, przebywał w nim aż do chwili wkroczenia wojsk amerykańskich. Relacje ob. Czyczewskiego rzucają jasną światłość na metody, jakimi reakcyjniści policyjcy z Londynu usiłowali uniemożliwić powrót do kraju licznym rzeszom rodaków przebywających w niemieckich obozach koncentracyjnych.

„Rząd” londyński wysłał w tym celu do Turynii — ówczesnej amerykańskiej strefy okupacyjnej — swoich oficerów łącznikowych. Ponieważ Amerykanom zależało na jak najspieszniejszym ewakuowaniu Polaków znajdujących się na tym terenie — zadaniem owych oficerów, przydzielonych do poszczególnych dywizji amerykańskich było „regulowanie” ruchu ewakuacyjnego, to znaczy, skierowanie go możliwie wszędzie, byleby tylko nie do kraju.

Oficerowie łącznikowi po przybyciu do obozów polskich zabrali się z miejsca do „roboty”. Rozpoczęto przede wszystkim od zohydowania i przedstawiania w sposób kłamliwy stosunków w Polsce, wskazując następnie na konieczność podjęcia pracy zarobkowej na terenie... Rzeszy i zaniechania myśli o powrocie do Ojczyzny. Jak stwierdza nasz rozmówca, podobne postępowanie oficerów łącznikowych spotkało się, oczywiście z niesłychanym oburzeniem ze strony Polaków, którzy spodziewając się ułatwienia im rychłego powrotu do rodzinnych stron, miast tego zmuszeni zostali do wysłuchiwania niesamowitych bredni i fantastycznych opowieści.

W ślad za propagandą przystąpiono do urzędowania obłąkańczych planów i wskazówek „rządu” londyńskiego: ogłoszono „ochotniczy” zaciąg do pracy na terenie Rzeszy! Doszło nawet do tego, że 15 000 młodych, stosunkowo najmniej wycieńczonych długoletnim pobytom w obozie, Polaków wywieziono do kopalni belgijskich, przy czym celem łatwiejszego zwabienia „ochotników” oświadczone im, że pojedą do kraju. Wobec podobnego zapewnienia zgłaszano się chętnie i z entuzjazmem. Kandydatów zapakowano następnie do wagonów i w najoszczędniejszy sposób wywieziono do Belgii. Tej samej metody użyto również w innych obozach, wywoząc nieszczęśliwych do Weimaru i Eisenach. Inicjatorem owego niesłychanego oszustwa był kpt. Hempel. Mimo protestów ob. Czyczewskiego i rotm. Soltyśka, występujących w imieniu przeciwnych się podobnym gwałtom, Polaków — inny

oficer łącznikowy por. Kamiński, nieczym niezrażony prowadził dalej akcję „ochotniczego” zaciągu.

W tych warunkach zorganizowała się w Turynii grupa najbardziej przedsiębiorczych Polaków, w liczbie 850 osób zebranych z różnych obozów — postanawiając na własną rękę przedostać się do kraju, bez względu na trudny i przeszkoć. Po przybyciu do Zwickau dowiedziano się, że pod wpływem usilnie agitujących wysłanników londyńskich, Amerykanie noszą się z zamiarem odtransportowania całej grupy „uciekinierów” do Nadrenii. Jedynie dzięki energicznemu protestom ob. Czyczewskiego, który wespół z mjr. Piskorskim interweniował w komendzie amerykańskiej, udało się uzyskać od władz amerykańskich pozwolenie na przejazd przez granicę strefy okupacyjnej amerykańsko-sockieckiej.

W rezultacie w drugiej połowie czerwca transport dotarł do Kamiencji. Tutaj część transportu (starzy, kobiety, dzieci) pozostała na miejscu — reszta zaś, około 500 osób, wyruszyła w dalszą drogę do Polski. Grupa ta po dotarciu do Lauben i spotkała się z jak najżyczliwszym przyjęciem tamtejszych władz polskich wojskowych i cywilnych. Dzięki inicjatywie i pomocy gen. Świerczewskiego, dowodzącego armią polską na odcinku Lauben, przetransportowano grupę samochodami do Poznania i wreszcie razem z innymi również nasz rozmówca znalazł się w domu.

Odwiedził nas, aby za naszym pośrednictwem zaapelować do miarodajnych czynników w sprawie zorganizowania akcji, zmierzającej do umożliwienia tysiącom naszych rodaków powrotu do Ojczyzny.

W dobie odbudowy naszego kraju, gdy każda para pracujących rąk stanowi wkład do ogólnego potencjału narodu wnoszącego zręby polskiej demokracji — sprawa powrotu naszych rodaków, przebywających dotąd jeszcze na obcej ziemi i oderwanych tym samym od nurtu naszego życia państwowego — jest sprawą nagłą. Słusznie też, Rząd Jedności Narodowej stawia jej rozwiązanie na czele bieżących zagadnień.

Na tereny okupowanych Niemiec udać się muszą wysłannicy naszego Rządu, by przebywając tam i balamuconym kłamliwą propagandą reakcyjną — Polakom dać jasny i prawdziwy obraz rzeczywistości życia w Polsce, by w porozumieniu z organizacjami takimi jak: P. C. K., PUR i in. zorganizować należytą opiekę na miejscu, stworzyć sieć punktów etapowych, na których przejeżdżającym repatriantom zapewni się dostawę żywności, lekarstw i bezpieczeństwo osobiste.

Echa artykułu:

„Upadek nauki niemieckiej”

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuł dra M. Stachowskiego pod powyższym nagłówkiem w nrze 160 „Głosu Wielkopolskiego”. Szczególnie zgadzam się całkowicie z podstawowym wnioskiem rozważań autora, streszczającym się w słowach, że „nauka niemiecka upadła na skutek wewnętrznej degeneracji moralnej, a nie dopiero z powodu klęski Niemiec”. Istotnie miałem tego potwierdzenie z ust niemieckiego uczono- go jeszcze przed wybuchem wojny.

Było to w roku 1937, kiedy na zakończenie kilkutygodniowej wyprawy naukowej z członkami mego zakładu historii sztuki po Niemczech zwiedzaliśmy Wrocław, podejmowani niezwykle gościnnie przez tamtejszych historyków sztuki. Ażeby zaś uwenerować mnie, urządził profesor historii sztuki uniwersytetu wrocławskiego, a mój kolega jeszcze z ławy uniwersyteckiej we Wiedniu, osławiony później podczas wojny jako jeden z najczynniejszych sabusów naszego mienia kulturalnego, dr Dagobert Frey, przyjęcie, na którym obecni byli: rektor uniwersytetu, dziekan wydziału filozoficznego i kilka innych osób ze świata nauki i sztuki.

Zdarzyło się tak, że wciągnął mnie do rozmowy na osobności ów dziekan, humanista zresztą, a którego uderzyło mnie jakieś przygnębienie, jak się następnie wykazało, wypływające z troski o przyszłość nauki niemieckiej. Kiedy bowiem na zapytanie, jak wyglądają stosunki na uniwersytecie polskim, a mianowicie, jaką drogą do- chodzi się u nas do profesury uniwersyteckiej, odpowiadałem memu rozmówcy, że taką samą, jak i w Niemczech, z tą tylko różnicą, że pień- szym stopniem naukowym jest u nas magistrum — wybuchnął nagle jakby rozdrażniony słowami: „Proszę nie mówić, że u was godności naukowe na uniwersytecie osiąga się tak, jak w Niemczech. U nas tak było dawniej, przed Hitlerem. Dziś, ażeby zostać profesorem uniwersytetu, nie potrzeba zbyt wielkiego wysiłku naukowego. Wystarczy wola czynu (Wille zur Tat) po myśli Führera”. A następnie, smutno zwiesiwszy głowę, dodał: „Wszyscy rzetelnie myślący naukowcy, dla których nauka jest czymś więcej, niż tylko karierą, jeszcze kiedyś z występem i zgrozą wspominać będą ten okres naszej historii, w którym obecnie żyjemy”.

Jedynym w swoim rodzaju i cenne to wyznanie przygnębionego nieznoszącego warunkami politycznymi prawego uczonoego niemieckiego, które do dziś mam żywo w pamięci, jest najlepszym dowodem, że w uczciwie myślących kołach naukowych Niemiec już w kilka lat po objęciu rządów przez Hitlera, zdawano sobie doskonale sprawę ze spustoszenia, jakie hitlerizm swym demoralizującym wrpżgnięciem nauki w rydwan swych zamierzeń politycznych Niemcom wyrządzić może. W czasie okupacji miałem sposobność, przypatrzeć się bliżej wycyznom, jakimi torowali sobie drogę do kariery w dziedzinie choćby jednej tylko historii sztuki różni Freyowie i Sappoki z uniwersytetu wrocławskiego, czy tacy Behren- sowie ze sławetnego krakowskiego „Institut für deutsche Ostarbeit” na gruncie GG. żerując na naszej sztuce wieków minionych i fałszując jej dzieje niemilosiernie.

Przeżyłi się biedni karierowicze. Wątpię jednak, czy zbrodnie te, popełnione do ostatniej chwili na nauce, dadzą się odrobić i naprawić. Dusza takiego „naukowca” niemieckiego, szczególnie młodszej generacji, pozostanie skażona na długo, jeśli nie na zawsze.

Ks. prof. dr Dettloff

Czytelnicy piszą:

O polskość imion i nazwisk

Jakże często słyszy się już teraz, że najstraszniejsza z niewoli, niewola hitlerowska nie wiele nauczyła Polaków. I przyznać trzeba, że zdanie to, chociaż przykre, zawiera w sobie, niestety, wiele gorzkiej prawdy.

Czymże bowiem wytłumaczyć sobie, że dziś jeszcze w urzędach stanu cywilnego nadaje się dzieciom, niewątpliwie polskim, imię Wilhelma lub Helmuta, jak gdyby imiona te zawierały w sobie cokolwiek pięknego?

Okupacja niemiecka pouczyła nas, a raczej po- winna pouczyć, że wielokrotnie wystarczało nazwisko o niemieckim brzmieniu, niekiedy i samo niemieckie imię, aby stworzyć dostateczny pretekst do narzucenia „Folkslisty”. Niezrozumia- lym się przeto wydaje, żeby dzieci polskie dziś jeszcze bez ich zgody obdarzać wraźmi imionami niemieckimi, jak gdyby nie było własnych pięk- nych, i pięknie brzmiących: Bolesławów, Bogumi- łów, Ludmił i Danut. Argument, że niewola nie- miecka nigdy się już w historii naszej nie po- wtórzy, nie wytrzymuje krytyki, jeśli zważyć, że nie tylko chodzi tu o samą konsekwencję posiadania takiego czy innego imienia, ale i o rozumne przekazanie rodziców i opiekunów, aby na polskiej ziemi polska dżiatwa nosiła polskie imiona i nazwiska. Imię nadane dziecku świadczy o ro- zumie rodziców i opiekunów, o ich wyrobieniu narodowym i o ich prawdziwie polskich uczuciach.

Znaczenie trudniej wygląda na pierwszy rzut oka kwestia zmiany nazwiska. Wydaje mi się jednak, że nie tyle tu w grę wchodzi niewielkie zresztą trudności formalne towarzyszące zmianie, ile raczej pewien pietyzm w stosunku do dziedzic- twa przodków, a często także niechęć do wszel- kiego rodzaju zmian.

I tu jednak, jeśli na zagadnienie spojrzeć pod kątem widzenia prawdziwie polskim, trzeba się zdecydować, aby przez prosty i łatwy akt sądowy nadać nazwisku prawdziwie polski charakter — skoro się ma pretensję do tego, aby być trak- towanym jako prawdziwy Polak.

Mgr Zb. Ka.

Ofiary na rzecz odbudowy Warszawy można potrącać z dochodu

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu po- daje do wiadomości, że Ministerstwo Skarbu roz- porządzeniem z dnia 6 lipca 1945 r. wyraziło zgo- dę na potrącenie po myśli art. 6 ustawy o pod- datku dochodowym od dochodu na rok 1945 na- leżycie udokumentowanych pieniężnych i rzeczo- wych ofiar na rzecz odbudowy Warszawy. War- runkiem jednak jest, by przedsiębiorstwo prowa- dziło prawidłową księgowość.

ŻYCIĘ SPORTOWE

Sport dla mas

Szukamy dróg do jak najszerzego spopularyzowania sportu, do wciągnięcia w jego życie, tak fizyczne jak i moralne działania szerokiego mas miasta i wsi polskiej. Sport dla mas jeżeli ma stać się popularnym, musi być atrakcyjny, tani i łatwy do zorganizowania.

Sportem dla mas oprócz piłki nożnej, która na wsi nie znajdzie takiej popularności jak w mieście, musi się stać piłka ręczna: siatkówka, koszykówka, szczyptorniaki. Są to gry najwzrostochroniej wypracowane, a przy tym, jakże łatwo postarać się o piłkę, siatkę, słupy z tablicami, czy też najprymitywniej zrobione bramki, a już może zespół chętnych uganiać nawet bosą po kawalku ugoru zamienionego na boisko. W najbliższych dniach podejmuje w Poznaniu swą działalność Okręgowy Związek Piłki Ręcznej. Dążeniem jego będzie, aby tę tak piękną gałąź sportu jak najbardziej spopularyzować a jak najlepiej dla szerokiego mas zorganizować. Zwracamy się do wszystkich klubów i organizacji z apelem, aby stworzyły na swym terenie sekcję piłki ręcznej. Niech kluby, które uprawiały dotychczas tylko piłkę nożną, stwórzają sekcje gier sportowych, a zobaczą, że na pewno poziom piłki nożnej na tym zyska, gdyż uprawiając piłkę ręczną rozwija się wszechstronnie ciało i zdobywa takie walory jak zwinność, elastyczność, szybkość itd. Niech przy każdej organizacji młodzieżowej miejskiej czy wiejskiej powstaną sekcje gier. Niech dziewczęta nasze dla których gry sportowe są jedną z najbardziej odpowiednich dyscyplin sportowych, wyjdą na murawę, by hartować ciało i ducha.

Z rozgrywek w piłkę wodną

o mistrzostwo okręgu

R. K. S. „San” I — K. S. „Warta” I
3:2 (2:1)

Wygrała nieznacznie drużyna klubu robotniczego, choć remis lepiej odpowiadałby przebiegowi gry. Gra na ogół żywa i ciekawa. R. K. S. „San”, aczkolwiek bardziej zgrany, zagrywa w drugiej połowie brutalnie, przez co ustępuje ambitnie grającym warciarzom. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Durski Zb. 2, Gorczewski I, dla pokonanych Pańczowski i Ratajczak J. po jednej. Sędzia mało energiczny, nie mógł zadowolić.

Mistrzostwa klasy A

(ls) Rozgrywane eliminacyjne o mistrzostwo Okręgu Poznańskiego w piłce nożnej dobiegają końca. Ubiegły tydzień przyniósł szereg spotkań zakończonych oczekiwanymi na ogół zwycięstwami faworytów, chociaż nie obeszło się bez tradycyjnych niespodzianek w myśl popularnego przysłowia, że „piłka jest okrągła” i lubi niejednokrotnie płatać figle prorokom przepowiadającym zwycięstwo „murowanym” kandydatom.

Tak na przykład w ub. środę „Zjednoczeni” musieli oddać ambitnej drużynie „Naprzodu” dwa punkty, które, zdawało się, mają „w kieszeni”, a w niedzielę z tym samym ubytkiem pogodź się musiały „Legia” poznańska przegrywając gładko z Polonią ze Środy.

Nie zawiódł natomiast „Warta” lokując dziesięciokrotnie piłkę w bramkach „Poznań” i gnieźnieńskiego K. K. S-u, a sama tracąc przy tym tylko jedną.

„Naprzód” po swoim zwycięstwie nad „Zjednoczonymi” (3:1) uznał musiał w niedzielę wyższość „Dębu”, któremu uległ 2:5 po ładnej grze.

A oto wyniki spotkań mistrzowskich w chronologicznym porządku:

Na boisku „Warty” rozegrano w środę mecz

„Warta” — „Poznań” 10:1 (5:1)

(ls) Ogromna przewaga „Warty” uwidoczniła się w dwucyfrowym wyniku najzupełniej odpowiadającym przebiegowi gry. Bramkami podzielili się: Gendera (4), Kaczmierzak (3), Kaczmarek (2) i Weiss (1).

Tego samego dnia na Arenie „Naprzód” pokonał drużynę „Zjednoczonych” 3:1 (2:0). Sprawozdanie z tego spotkania zamieściliśmy w n-rze 163 „Głosu Wielkopolskiego”.

W czwartek, 9 bm., na boisku „Warty” odbyły się zawody

„Legia” — „Pogon” 3:0 (1:0)

(ls) Zdecydowane zwycięstwo lepszej technicznie i zespołowo „Legii”. Gra do przerwy dość ciekawa, w drugiej połowie meczu wskutek ulewy, która zamieniła piaszczyste boisko „Warty” w grząskie błoto — straciła wiele na wartości. Atak „Legii” znacznie lepszy aniżeli na ostatnim meczu z „Saniem” (0:2), strzelał dużo, szkoda tylko, że nie zawsze celnie. Bramkarz „Pogoni” uchronił drużynę swą od wyższej porażki.

Już w 5 min. „Legia” prowadzi po strzale lewego skrzydłowego w prawy, górny róg bramki. Wynik do przerwy nie ulega zmianie, mimo, że grad strzałów sypie się na bramkę „Pogoni”. W drugiej części zawodów przewaga „Legii” rośnie i w 17 minucie po strzale lewego skrzydłowego

Poznań-Kraków w pływaniu 69:69 pkt

Dawidowiczówna bije własny rekord na 100 m stylem dowolnym: 1.24,1

Zapowiedziany trójmecz pływacki czołowych drużyn okręgów: śląskiego („Pogon”) — krakowskiego („Cracovia”) — poznańskiego (R. K. S. „San”), uległ pewnej zmianie, z powodu nie stawienia się z niewiadomych powodów drużyny „Pogoni”. Mimo to zawody nie straciły nic na swej atrakcyjności i byliśmy świadkami niezwykle interesujących zmagania.

Zaznaczyć należy, że zawodnicy drużyny „Sanu” dopiero od trzech miesięcy zaczęli systematyczny trening, to też wynik remisowy z mistrzem okręgu krakowskiego „Cracovia” sprawił nam miłą niespodziankę. Na uwagę również zasługuje fakt, że w drużynie poznańskiej startowały zawodniczki liczące w tej chwili 15 lat (Niklasówna i Szulcówna). Nie należy zapominać, że pływacy poznańscy mają obecnie wysmienite warunki w postaci ładnej pływalni na Solączu, oraz pływalni krytej, w której będą mogli trenować cały rok. Wobec tych dogodnych warunków możemy się spodziewać, że okręg poznański w tej gałęzi sportu zabłyśnie jako najsilniejszy w Polsce.

Pierwsze międzyokręgowe zawody pływackie wzbudziły żywe zainteresowanie, gromadząc na pływalni w Solączu wiele publiczności mimo fatalnej pogody. Organizacja sprzyjająca w rekach zarządu R. K. S. „San”, bardzo sprawna. Nie zabrakło nawet orkiestry, która w czasie krótkich przerw uprzyjemniała publiczności chwile oczekiwania.

Atrakcją swego rodzaju był bieg 50 metrów dla małoletnich, w którym brał udział najmłodszy zawodnik „Sanu” 8-mio letnia Szulcówna III i 8-mio letni Zielewicz.

Entuzjazm publiczności wzbudziły skoki z wody, które wykonali: Matzenauer („Cracovia”) i Krakowiak („San”).

Z poszczególnych konkurencji wyróżnić należy walkę w sztafeta 5x50 m, w której „Cracovia” zwycięża o 6/10 sec. oraz bieg 100 m stylem dowolnym pań, gdzie zwycięża Dawidowiczówna w czasie 1.24,1 bijąc tym samym własny rekord z zawodów międzyokręgowych Kraków — Śląsk — 1.26. Biegi niepunktowane w zakresie zawodów 50 m stylem dowolnym oraz sztafeta 4x50 m dla chłopców do lat 16-tu, wykazały dużo sprawności, oraz liczyły się należy z nowym dobrą narybkiem pływackim.

Poszczególne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

100 m styl dowolny panów

1. Bałuciński („Cracovia”) 1.11,4; 2. Małecki („San”) 1.11,9; 3. Grubental (C) 1.13,9; 4. Ratajczak (S) 1.14,6.

100 m styl dowolny pań

1. Dawidowiczówna (C) 1.24,1; 2. Kierczyńska (C) 1.29,2; 3. Kwiatkowska (S) 1.32,1; 4. Gorczewska (S) 1.38,6.

jest już 2:0. W 30 minucie „Pogon” nie wykorzystuje rzutu karnego, a zaraz potem pada trzecia i ostatnia bramka dla „Legii”.

Wyniki meczów niedzielnych przedstawiają się następująco:

„Warta” — K. K. S. Gniezno
10:0 (3:0)

(kt) „Warta” wystąpiła w osłabionym składzie bez Wojtyniaka, Dusika, Grońskiego i Kaczmierczaka, mimo to zwycięstwo jej, nawet w tym stosunku, jest zasłużone. Bramkarz gości uchronił drużynę swą od wyższej porażki. Atak gości — lotny, lecz słabo dysponowany strzałow.

„Warta” na ogół zadowoliła, rezerwowi gracze umieli dostosować się do reszty. Gendera, Weiss i Danielak wyróżniali się na boisku. Gra Smólskiego osiągnęła nieprzeciętny poziom i wykazuje duże postępy.

Bramki zdobyli: Gendera (4), Podeszwa, Smólski i Kaczmarek po dwie. Sędziował ob. Dabert — bardzo dobrze. Mecz wypadłby dużo lepiej, gdyby nie fatalna pogoda i rozmiękłe boisko, nie pozwalające na rozwinięcie gry.

„Admira” — „Polonia” (Główna) 2:0 (2:0)

Zawody rozegrane na Stadionie Śródeckim, zakończyły się zasłużonym zwycięstwem lepszej technicznie drużyny „Admiry”. Gra prowadzona była w szybkim tempie i obfitowała w liczne ciekawe momenty podbramkowe. Prowadzenie uzyskuje „Admira” w 25 minucie przez Dudkiewicza ze strzału karnego, podyktowanego za rękę obrońcy „Polonii”. Druga bramka pada w 30 minucie również strzeloną przez Dudkiewicza. Sędziował ob. Olszewski dobrze.

„Zjednoczeni” — „Szamotulski K. S.”
7:0 (3:0)

(mt) Technicznie lepsza i szybsza drużyna „Zjednoczonych” odniosła łatwe zwycięstwo nad słabszym przeciwnikiem. Mecz prowadzony przy stałej przewadze gospodarzy nosił chwilami charakter treningu do jednej bramki. Na uwagę zasługują dobre zagrania ataku, a strzelone bramki padły z dobrze wypracowanych pozycji. Bramkami podzielił się: Matłoka (3), Nawrot (2), Sikora (1) i Gadziński (1). Sędziował ob. Jachczyk.

„Oborniczanka” — „Brytania” 7:0

Zawody powyższe rozegrane w Obornikach przyniosły gospodarzom zdecydowane zwycięstwo nad słabszym przeciwnikiem.

100 m styl klasyczny panów

1. Ewin (S) 1.34,9; 2. Elman (C) 1.35,4; 3. Kurnatowski (S) 1.41,3.

100 m styl klasyczny pań

1. Stättner (C) 1.50,5; 2. Niklasówna (S) 1.52,2; 3. Szulcówna (S) 1.54,9; 4. Wawraun (C) 2.07,4.

100 m znak panów

1. Chomo (C) 1.26,6; 2. Kowalski (C) 1.27,9; 3. Gorczewski (S) 1.41,4; 4. Kurnatowski (S) 1.55,3.

Sztafeta 4x100 m styl dowolny panów
1. „Cracovia” 5.09 (w składzie: Bałuciński, Grubental, Bartoszewski, Pietruczak); 2. „San” 5.12,6 (w składzie: Małecki, Ratajczak, Gorczewski II, Bachosz).

Sztafeta 4x100 m styl klasyczny pań

1. „San” 7.55,3 (w składzie: Niklasówna, Szulcówna, Lutostańska, Malicka); „Cracovia” zdyskwalifikowana z powodu fałstępu jednej z zawodniczek.

Sztafeta 3x50 m styl zmienny panów

1. „Cracovia” 1.50,2 (w składzie: Kowalski, Bałuciński, Barbaszewski); 2. „San” 1.53 (w składzie: Gorczewski, Kaniewski, Małecki).

Sztafeta 3x50 m styl zmienny pań

1. „Cracovia” 2.15,5 (w składzie: Kierczyńska, Stättner, Dawidowiczówna); 2. „San” 2.24,5 (w składzie: Gorczewska, Niklasówna, Kwiatkowska)

Sztafeta 5x50 m styl dowolny pań
1. „Cracovia” 2.45,4 (w składzie: Grubental, Bałuciński, Barbaszewski, Szelest, Kowalski); 2. „San” 2.46 (w składzie: Małecki, Ratajczak, Durski, Gorczewski, Bachosz).

Do skoków z trampoliny stanął tylko jeden zawodnik „Sanu” Krakowski, z wieży natomiast Krakowski (zyskując 33,87 pkt) i Matzenauer (zyskując 22,32 pkt).

„San” — „Cracovia” 2:1 (0:1)

Wygranie meczu piłki wodnej przez drużynę „Sanu” zdecydowało o ogólnym remisowym spotkaniu pływackim „Cracovia” — „San”. Mecz ten był prowadzony w denerwującej atmosferze, która udzieliła się, tak zawodnikom jak i żywiołowo dopingującej publiczności. Obaj sędziowie (pierwsza połowę sędziował sędzia krakowski ob. Krakowski, druga poznański ob. Markowicz) mieli trudne zadanie.

Na potępienie zasługuje krytyka orzeczenia sędziowskiego przez graczy „Sanu”, którzy na podyktowany rzut karny zareagowali demonstracyjnym opuszczeniem bramki, tak że zawodnik „Cracovii” strzelał do pustego gola. Niemniej jednak należy się nagana kierownikowi klubu „Cracovii” ob. Myliowski Ottonowi, który niezbyt „sportowo” wyraził się o prowadzeniu zawodów przez sędziów poznańskiego, nie chce uznać prawidłowej bramki, strzelonej przez zawodnika „Sanu” Durskiego. Drugą bramkę poznaniacy uzyskali z rzutu karnego. Strzelcem tej zwycięskiej bramki był Durski.

„Blask” — Dyskobolia (Grodzisk) 6:0

Zasłużone zwycięstwo „Blasku”. Bramki zdobyli: Bosiacki (4), Chalupka (1) i jedna samobójcza.

„Polonia” Środa — „Legia” 2:0 (1:0)

(ls) Niedzielne spotkanie obu drużyn rozegrane na Arenie przyniosło zasłużone zwycięstwo „Polonii”. „Legia” zawiódła na całej linii, a zwłaszcza jej atak niezdolny do przeprowadzenia choćby jednej skoordynowanej akcji w ciągu 90-ciu minut gry. Mecz stał na niskim poziomie i toczył się w ospałym tempie. Bramki dla gości zdobyli: Michałowicz w 20 minucie i Marok w 41 minucie po przerwie. Sędziował dobrze ob. Kowalewski.

Po południu na tym samym boisku rozegrano mecz

„Dąb” — „Naprzód” 5:2 (4:1)

(ls) „Dąb” zapewnił sobie zwycięstwo doskonałą grą w pierwszych 30-tu minutach meczu, w których „Naprzód” po prostu nie istniał na boisku. Trio obronne pokonanych było zupełnie bezradne wobec koncertowych zagrań napadu przeciwnika, odznaczającego się żywiołowym ciągiem na bramkę. Dopiero pod koniec tej części meczu „Naprzód” otrząsa się z przygniatającej przewagi „Dębu” i zdobywa się na kilka niebezpieczniejszych wypadów pod bramkę zwycięzców, uzyskując w rezultacie pierwszy punkt przy stanie 0:4. Po przerwie gra wskutek deszczu straciła na tempie i niosła charakter wyrównany.

Już w 3 minucie błąd obrony przytomnie wykorzystuje Majchrzak i zdobywa prowadzenie dla swych barw, strzelając z kilku metrów do pustej bramki. W 5 minut później Szukała podwyższa wynik do 2:0, a Majchrzak w 21 minucie strzela nie do obrony w prawy, dolny róg bramki pod robinsonującym bramkarzem. W 29 minucie po strzale Szramy wynik brzmiał 4:0 i wtedy dopiero „Naprzód” przychodzi do siebie, przynosząc ciężar gry na pole przeciwnika. W 33 minucie Gierak mija wybiegającego niepotrzebnie bramkarza i uzyskuje pierwszy punkt dla „Naprzodu”: toczy się do siatki piłkę gonią bezskutecznie obaj obrońcy i razem z nią wpadają do bramki 4:1. Po przerwie w rozmokłym od deszczu boisku akcją „Dębu” brak płynności i szybkości. W 8 minucie Gierak zamienia rzut karny na drugą bramkę dla „Naprzodu”, a w 21 minucie Gawron ustala wynik meczu, strzelając z bliska nie do obrony.

Sędziował dobrze ob. Brodowski, chociaż nie dostrzegł kilku wyraźnych „spalonych”. Widzów mimo niepogody około 1500. Podkreślić wypada, że „Naprzód” grał w dziesiątkę wskutek kontuzji jednego z graczy.

Najbliższe imprezy sportowe

W przyszłą niedzielę:
Kraków — Poznań

(ls) Jest tylko kilka dni dzieli nas od atrakcyjnego spotkania piłkarskiego Kraków — Poznań, które rozegrane zostanie na boisku „Warty” w dniu 19 bm. Piłkarzy naszych czeka ciężkie zadanie, bowiem okręg krakowski jest w tej chwili bezsprzecznie najsilniejszym w Polsce okręgiem piłki nożnej i dysponuje dużą ilością doskonałych graczy „swych”, jak również doświadczonych i rutynowanych ligowców przedwojennych z drużyn takich jak „Wisła”, „Cracovia” czy „Garbarnia”. To też może on pozwolić sobie na luksus wystawienia jednocześnie dwu zespołów reprezentacyjnych. W niedzielę 19 bm. druga reprezentacja drużyny Krakowa gra w Warszawie z reprezentacją stolicy. Skład reprezentantów grodu podwawelskiego na mecz z Poznaniem przedstawia się następująco:

	Rybak		
	Wisła		
Marok		Graca	
Łobzowianka		Garbarnia	
Jablonski II	Tyranowski	Wapiennik	
Cracovia	Garbarnia	Wisła	
Bobuta	Szeliga	Korbas	Kochut
Cracovia	Cracovia	Cracovia	Wisła
			Groble

Skład reprezentacyjnej drużyny Poznania ustalony zostanie ostatecznie po jutrzejszym spotkaniu treningowym: Reprezentacja Poznania — K. S. „Admira”, które odbędzie się o godz. 17-tej na boisku „Warty”.

Mamy nadzieję, że wyłoniona z meczu tego reprezentacyjna jedenastka godnie bronić będzie barw naszego miasta w walce o prymat piłkarski w Polsce.

Spotkanie Kraków — Poznań rozegrane zostanie w niedzielę, 19 bm. o godz. 17-tej na boisku „Warty”.

Przed sprzedaż biletów: Śródmieście: Księgarnia Lech Ulatowski, ul. Mielżyńskiego 19. Jeżyce: Księgarnia St. Jaroszewski, ul. Kraszewskiego 17. Łazarz: Fotopraca M. Gorzyński, ul. M. Focha 51. Wilda: Skład papieru Mikołajewska-Sobecki, ul. Górna Wilda 82.

W najbliższym czasie odbędą się w Poznaniu dwa ciekawe spotkania w piłce nożnej. W dniu 2 września W. K. S. Gdańsk — K. S. „Dąb”, w dniu 9 września K. S. „Odra” Szczecin — K. S. „Dąb”. Powyższe spotkania przyczynią się do nawiązania serdecznych stosunków sportowych z klubami z odzyskanych ziem zachodnich.

Bokserzy „Warty” walczą dla rannych żołnierzy radzieckich

W czwartek, dnia 9. 8. br., o godz. 18 odbyły się w Poznaniu w koszarach przy ul. Bukowskiej pod kierownictwem organizacyjnym ob. Masłowskiego walki bokserskie — pokazowe — dla rannych żołnierzy radzieckich. Walczyły 3 pary i to w następujących wagach: w muszej: Dominiak — Kordylewski; w lekkiej: Vogt — Wolniakowski III; w półciężkiej: Szymura — Sobczak.

Pięściarze „Warty” zademonstrowali wysoki poziom techniczny oraz doskonałą pracę nóg, wywołując szczyry oddźwięk wśród licznie zgromadzonych żołnierzy. Talentem błysnął młody zawodnik Dominiak. Jest to powojenne wydanie Stamma. Walki nie były punktowane. W ringu sędziował ob. Masłowski. Na zaproszenie kapitana Fomina, maratończyka Z. S. R. R., odbył się po walkach skromny obiad żołnierski.

PIŁKA NOŻNA

O mistrzostwo klasy B

„Warta” II — „Dąb” II 6:3 (1:0)

„San” III — Głuchoniemi 6:1 (2:1)

K. S. „Warta” II — R. K. S. „San” II
7:0 (5:0)

Zdecydowane zwycięstwo odnieśli warciarze, którzy przez cały przebieg meczu mieli przynajmniej przewagę, toteż wynik meczu odpowiada przebiegowi gry. Bramkami podzielili się: Tomczak 2, Owczarczak 2, Durski St. 2, Szczyński I. Sędziował dobrze ob. Maciejewski.

Z rozgrywek juniorów

„Warta” I jun. — „Admira” I jun. 4:1 (1:1)

„Warta” II jun. — „H. C. P.” I jun. 4:0 (1:0)

„Admira” — W.K.S. „Wolność” 2:2 (0:1)

Reprezentacja wojskowa garnizonu poznańskiego, występująca pod nazwą W. K. S. „Wolność” zagrała w dniu tym ładnie i nadzwyczajnie ambitnie, broniąc zaciekle swej bramki, przed atakami technicznie lepszej drużyny „Admiry”. Szczególnie dobrze w drużynie wojskowej wywiązało się ze swego zadania trio obronne. Bramki dla „Admiry” uzyskali: Kucharzewski i Kołtuniak; dla W. K. S. „Wolność”: Rakoczy i Nowak. Sędziował ob. Mastowicz.

KOMUNIKATY

Zarząd P. Z. B. przypomina klubom, iż zgodnie z komunikatem nr 1 Wydziału Sportowego, wszyscy zawodnicy muszą do dnia 1. 9. 1945 r. być zgłoszeni na przepisowych formularzach zgłoszeń. Formularze te są do nabycia w sekretariacie P. Z. B., Poznań, Dolina 2 m. 5 po cenie 2,— za sztukę.

Pozn. Okręg. Zw. Pływacki zawiadamia, że najbliższe zebranie Zarządu P. O. Z. P. odbędzie się w czwartek, dnia 16 sierpnia br. o godz. 19-tej w lokalu Z. W. M. przy ul. Armii Czerwonej 1.

Nad Bałtykiem i Odrą

Wrażenia z podróży po zachodnim Pomorzu

Opuszczamy Koszalin, siedzibę województwa w rozsloneczniony dzień lipcowy. Miasto czyste, ruchliwe. Patronat nad nim objęli Gnieźniacy. Znikł nam z oczu wspaniały, biały gmach Pelnomocnika Rządu R. P. na Okręg Pomorza Zachodniego. Wjeżdżamy na asfaltowaną szosę ocienioną drzewami. Kierunek — Białogrod.

Leny zboża kołyszą się majestatycznie — olbrzymie złotawe pola. — Teren falisty, urozmaicone krajobrazy — a przede wszystkim wspaniały lasy. — Na Pomorzu jest mnóstwo zieleni! W wioskach, które mijamy, powiewają polskie chorągwie. Pierwsi osadnicy zza Bugu, z woj. łódzkiego i Wielkopolski!

Wjeżdżamy do Białogrodu. Zatrzymujemy się przed pięknym gmachem starostwa. Pelnomocnik Rządu chętnie służy informacjami. Miasto prawie niezniszczone. Szerokie, asfaltowe ulice obsadzone drzewami, dzielnica, willowa tonie w zieleni. Napływ Polaków duży. Otworzono szereg sklepów i warsztatów rzemieślniczych. Poza tym dogodna komunikacja kolejowa.

Tego dnia stajemy w odległym o 30 km kąpielisku Polczynie. Miasteczko, które prawie nie odczuło skutków wojny. Polczyn — to znane uzdrowisko. Położone pięknie, okolone jeziorami, urokliwym, swoim zaprasza na urlop wypoczynkowy! Nad miasteczkiem dominuje duży browar, wyposażony nowoczesnie. Napływ osiedleńców duży.

Odnaleziony znak polskości

Wieczorem stajemy w Międzyrzeczu. — Wjeżdżamy na jasno oświetlony rynek, gdzie w ratuszu urzęduje na razie Pelnomocnik Rządu. Mimo zmęczenia decydujemy się na powierzchowne obejrzenie miasta. Szkody wojenne są na ogół nikłe. W rozmowie z Komendantem Wojskowym wyczuwamy jego serdeczne ustosunkowanie się do spraw osiedleńców. Zaprasza na obiad do domu, abyśmy się mogli zorientować w postępach prac rolnych. — Niestety — następnego dnia czeka nas daleka droga — nie wystarczy czasu na szczegółowe oględziny powiatu. Wypoczęci (nocleg w hotelu był wspaniały) pierwsze kroki kierujemy do burmistrza. Sympatyczny burmistrz ob. Groszewski, pionier zapalony jest pełen nadziei i wierzy w prędką rozwój miasta. Z tajemniczą miną wyciąga z szuflady swego biurka pieczęć i z dumą ją nam pokazuje. Jest to stara, polska pieczęć miast! Uchwała się! Służy ona znowu gospodarzom tej ziemi, świadcząc o naszych rządach tu przed laty.

Znicierpliwiony, kierowca daje kilkakrotnie sygnał. Ruszamy w kierunku Krosna.

Miasto wśród kwiatów i ogrodów

I oto jesteśmy nad Odrą, jesteśmy w cudnym Krosnie — mieście ogrodów, winnic i will, ukrytych dyskretnie wśród drzew... Pachną kwiaty! Jest ich dużo, rosną wszędzie, różne gatunki, jakich nie spotyka się w Wielkopolsce. — Z gmachu starostwa roztacza się wspaniały widok na Krosno po tamtej stronie Odry. Jest zniszczone okropnie. Pionierzy z pośpiechem budują most. Za dwa dni oddany zostanie do użytku. Polaków mało. Starostwo dopiero niedawno zaczęło urzędowanie. Wre gorączkowa praca przygotowywania. Pierwszy transport osiedleńców zgłoszono. Trzeba ich przyjąć, nakarmić, rozlokować! Będzie im tu dobrze. Jak w domu. Zresztą będą u siebie.

Żołnierz polski czuwa nad Odrą

Majestatycznie płynie Odra... W jej poszumie „mówią wieki”. Jest wieczór. Stoję przy oknie. Pachną kwiaty, cicho szmerze Odra... I nagle ciszę przerywa zgodny chór głosów, pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Tak, stanowczo jesteśmy u siebie! Straż nad Odrą objął polski żołnierz.

Wczesnym rankiem stajemy w Frankfurcie nad Odrą. Miasto dzieli rzeka. Nam zasadniczo przypało przedmieście Frankfurtu, zupełnie niezniszczone. Spotykamy dużo Polaków. Padają pytania, skąd, dokąd, po co? Serdecznie przyjęci przez Pelnomocnika Rządu wiedzimy miasto i... lądujemy na „drugiej stronie”. Mostu strzeże polska milicja. Posterunek rosyjski zdał ochronę mostu posterunkowi polskiemu. Frankfurt za Odrą zniszczony jest podobnie, jak Poznań. — Mowa polska rozbrzmiewa wszędzie. Pionierzy remontują sklepy, wprawiają prowizoryczne okna wystawowe... Rusza drobny handel.

Powiat jest na ogół uprzemysłowiony. Wspomnę tylko o potężnej fabryce celulozy w Steinbock (gmina Matschdorf), która może natychmiast — po otrzymaniu prądu — ruszyć. Możliwości produkcyjne są olbrzymie. Druga fabryka celulozy w Pulwenkrug jest niestety w 50% zniszczona. Należy także wspomnieć o kopalni węgla brunatnego i brykietowni w Cibingen, która uchowała się całkowicie. Pokłady węgla duże — warstwy od 30—90 m. — Duże trudności apro-wizacyjne nie zrażają dzielnych pionierów w odbudowie życia gospodarczego Frankfurtu. Będzie lepiej. W naszym Frankfurcie jest około 1000 Polaków i 2000 Niemców. — Frankfurt czeka!

W Cieleszynie zatrzymujemy się krótko. — Starostwo niedawno rozpoczęło urzędowanie. Miasteczko czyste, mało zniszczone — powiat na ogół bogaty. Patronat objęło miasto Międzychód n. W. W okolicy są również kopalnie węgla brunatnego.

Myślborz - miasto dzielnych pionierów

W sobotę, późnym wieczorem osiągamy Myślborz. Spartanski nocleg! To nic — za to powiat wzorowy! Raduje się serce! W ciągu kilku tygodni pracy administracyjnej zrobiono bardzo dużo. Byliśmy na pierwszym nabożeństwie polskim w skromnej kaplicy. Ksiądz, Słazak, wyczerpany wyczerpaniem w obozie, uroczystie odprawia nabożeństwo. Pada Słowo Boże. Pierwsze zaka-

nie polskiel! Słowa otuchy dla pionierów. Wzruszenie ogarnia nas. Wreszcie potężnym akordem płynie w niebo pieśń „Boże coś Polskę”...

W mieście uruchomiono 2 warsztaty samochodowe, rozpoczęto zbierkę żelaza, papieru i szmat (ważne surowce — dobrze byłoby, gdyby i w innych powiatach pomyślano o tym). Nawet o spozic nie zapomniano! Utworzono klub wioślarski. Naprawdę żywotne miasto. Warto tam pojechać, aby się nauczyć, jak buduje się polskosc na odzyskanych ziemiach. — I jeszcze jedna, co mnie mile uderzyło w Myślborzu. To harmonijna współpraca wszystkich obywateli bez względu na przynależność partyjną. Ich zapal, żywość i ukończenie pracy, każe mieć najlepsze nadzieje na przyszłość.

Opuszczając Myślborz pomyślałem, że jednak potrafimy przy harmonijnej współpracy dokonywać cudów, szczególnie, jeśli zapominamy o ambicjach i ambicyjkach — gdy naszym hasłem i myślą przewodnią jest praca. Praca uczciwa i pionierska. —

I znowu wita nas „biały dom” w Koszalinie. Duranie powieź bialo-czerwony sztandar. Stąd, z tymczasowej stolicy Pomorza Zachodniego, wychodzą zarządzenia regulujące życie administracyjne i gospodarcze nowych obszarów — stąd pionierska praca, która już w niedługim czasie udowodni światu, że dorosismy do zadań, jakie stoja przed nami — do zadań o olbrzymim znaczeniu historycznym. —

Jan Wehnert

66 Szpital Ewakuacyjny W. P. w Poznaniu

Do największych i najbardziej wzorowo uszczupionych szpitali wojskowych w Polsce należy 66-ty Wojskowy Szpital Ewakuacyjny w Poznaniu przy ul. Działyńskich 4. Zorganizowany został w Żytomierzu w roku 1944, przeniesiony następnie do Lublina, jako Szpital Garnizonowy 1-szej Armii i wreszcie 1 kwietnia br. do Poznania, gdzie został rozbudowany do dzisiejszych imponujących rozmiarów. W Lublinie przeszło przez 66-ty Szpital około 1500 rannych i oborzych, w poznańskim zaś okresie ponad 4000 rannych żołnierzy polskich. Obecnie szpital ten jest wyłącznie chirurgicznym. Szpital, dysponując Państwową Wytwórnią Protez w Poznaniu, protezuje rannych żołnierzy polskich, przysyłanych tutaj z terenu całej Polski. Zespół lekarzy szpitala składa się z najwybitniejszych specjalistów, jak: prof. dr mjr. Grabowski najwybitniejszy polski rentgenolog o europejskiej sławie, dr Garlicki — ortopeda, dr Barbarygo, dr Mycoń, dr Nowosied, dr Klezkański. Do niedawna jeszcze pracowali w 66-ty Szpitalu prof. dr. Lubieniecki, docent Onyszkiewicz, docent Falkiewicz, dr Jabłoński — otolaryngolog i słynny okulista dr Krwawiec. Komendantem szpitala jest dr mjr. Kryśka. Nie wiec dziwnie, że przy tak doborowym zespole kierowniczym szpital stał się wzorem nowoczesnego szpitala, czego najlepszym wyrazem jest najmniejsza śmiertelność ze wszystkich szpitali w Polsce, gdyż do tej pory w 66-ty szpitalu zmarły zaledwie 4 osoby. Szpital posiada wspaniałe wyposażenie pracownie rentgenologiczną, laboratorium fizjoterapii, gabinet dentystyczny, zakład gimnastyki leczniczej i wszystkie najbardziej nowoczesne urządzenia. Do dyspozycji szpitala stoi własna stolarnia,

pralnia, komory dezynfekcyjne, fryzjerna, szewcy, warsztat elektrotechniczny, tabor samochodowy i konny. W ogromnym budynku szpitalnym uderza zwiędzającego idealny spokój i czystość, koleżeństwo i dyscyplina w wewnątrznych stosunkach, systematyczność i celowa organizacja pracy. Chory, który zostaje przywieziony do szpitala wchodzi jednymi drzwiami, by przeszedł przez poszczególne sale jak: fryzjerna, laźnia, magazyna bielizny, kancelaria, sale operacyjne itp. po krótszym czy dłuższym okresie swego pobytu w szpitalu, drugim już wyjściem opuścić szpital. Szablon ten swoją systematyką przypomina fabrykę, w której z surowca, jakim są ranni żołnierze, geniusz ludzkiego mózgu i miłość bliźniego produkują zdrowych, gotowych do dalszej walki i pracy ludzi. 66-ty Szpital Wojskowy posiada własny majątek ziemski w Napachanach pod Poznaniem, gdzie ranni żołnierze urządzili niedawno zabawę dla uczennicy gimnazjum im. generalowej Zamojskiej, rewanżując się w ten sposób za opiekę i pomoc, jakiej udzielali im uczennicy tego gimnazjum. Protektorat nad szpitalem objęły PPS i ZWM, które urządzają odczyty, przedstawienia i koncerty. Z rozrywki kulturalnych do dyspozycji rannych żołnierzy stoja: pięknie urządzone świetlica, czytelnia i biblioteka, ufundowane przez Kuratorium Poznańskie, radio i sporty. Wszystkie dotychczasowe inspekcje, jakie się odbyły na terenie szpitala stwierdziły, że 66-ty Szpital Ewakuacyjny Wojska Polskiego w Poznaniu świeci przykładem wszystkim innym szpitalom, a kierownictwo jego z dr. mjr. Kryską na czele zasługuje w pełni na wysokie uznanie.

Zbigniew Skupiński

Z życia Wielkopolski

Niezbita dowody polskości miasta Wschowy

Znany jest każdemu Polakowi sposób niszczenia przez barbarzyńców niemieckich wszelkiego dorobku kultury polskiej. Pomimo skrupulatnej dokładności niemieckiej pod tym względem znalazły się w przyłączonej do Macierzy Wschowie ciekawe dowody, stwierdzające dawną polskosc tego miasta. Przy uprzążaniu strychu starego ratusza wschowskiego znaleziono ciekawe obrazy historyczne z dawnej przeszłości polskiej. Przedstawiają one portrety dawnych królów polskich jak: Jana Kazimierza, Augusta II i III i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Pod każdym obrazem widnieje napis w języku łacińskim, z datą panowania danego króla. Jeden z innych obrazów przedstawia „Prefekta miasta Wschowy” z dawnych czasów, którego nazwiska i datę sprawowania urzędu trudno odczytać. Zachowało się też kilka herbów historycznych. Obrazami powyższymi zainteresował się żywo burmistrz miasta

ob. Owczarski, umieszczając je w sali posiedzeń Rady Miejskiej.

W Publicznej Szkole Powszechnej we Wschowie znaleziono przy porządkowaniu pomocy naukowych obraz wycięty z jakiegoś druku z podpisem w języku niemieckim: „Królewsko Polska Wschowa w roku 1742”. Pod obrazem widnieją wycinek z książki niemieckiej z objaśnieniem widoku miasta, oraz dopisek ręczny, przedstawiający przejście miasta Wschowy z rąk polskich do niemieckich. Identyfikacyjny wycinek druku zachował się w zarządzie miejskim i starostwie powiatowym. Na odzyskanych terenach zachodnich jest więc pole pracy dla badaczy historycznych. Na pewno i w innych miastach zachodnich znajdują się dowody dawnej polskości, które uświadniają w pełni nasze nowe granice zachodnie, oparte na Odrze i Nisie.

SREM

Zorganizowanie Uniwersytetu Powszechnego. Realizując program oświaty dla dorosłych, powierzyło Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego ob. mgr. Horowskiemu organizację Uniwersytetu Powszechnego, jako pierwszej placówki kulturalno-oświatowej tego typu na terenie Wielkopolski. Na zebraniu organizacyjnym udział wzięli ob. mgr. Horowski zebrany przedstawicielem władz, partii i społeczeństwa ogólnych informacji, po czym głos zabrali ob. inspektor Ziętek i ob. inspektor Szymański, podkreślając wagę istnienia tej instytucji na tutejszym terenie.

Uniwersytet Powszechny będzie miał za zadanie dokształcać chętnych, zależnie od ich zainteresowań i ogniskować życie kulturalno-oświatowe dorosłych mieszkańców Sremu. Nie określono żadnych ram programowych, gdyż kierunek szkolenia jest obojętny i zależy od zamiłowania danej grupy czy sekcji Uniwersytetu. Na zebraniu wyłoniono komitet, który ma stanowić moralną podporę kierownictwa Uniwersytetu. Ob. mgr. Horowski rozdał formularze ankietowe, by zorientować się co do ilości ewentualnych słuchaczy. Otwarcie Uniwersytetu nastąpi z początkiem nowego roku szkolnego. Zachęca się społeczeństwo do zgłaszania się do Uniwersytetu Powszechnego, który będzie krzewicielem oświaty i kultury na terenie miasta Sremu.

W Sremie zorganizowało się Towarzystwo Kupców. Na inauguracyjnym zebraniu wyłoniono zarząd, w skład którego wchodzi ob. ob. Władysław Miękus — prezes, Edmund Barcikowski — sekretarz, Tomasz Frąckowiak — skarbnik. Towarzystwo podzielono ze względu na branżę na szereg sekcji.

Na tymże zebraniu członek honorowy towarzystwa ob. Bogajski wygłosił przemówienie o zasługach kupiectwa wielkopolskiego i jego zadaniach. (tj)

JAROCIN

Koncertem w dniu 4 sierpnia rozpoczął „Kwartet Polski” (Zdzisław Jahnke — I skrzypce, Ludwik Kwaśnik — II skrzypce, Tadeusz Szulc — altówka, Dezydery Dancowski — wiolonczela) akcję popularyzacyjną muzyki kameralnej na terenie województwa poznańskiego. Pierwszym miastem był Jarocin, gdzie kwartet wystąpił w sali tamtejszej bursy.

Na program złożyły się kwartety Haydna G-dur nr 19 i Dworzaka Es-dur oraz szereg miniatur różnych kompozytorów jak: Pergolese, Boccherini, Rameau i inn. Większość utworów specjalnie na kwartet smyczkowy opracował Zdzisław Jahnke. Dość licznie zebranej publiczności podobal się kwartet Dworzaka, a szczególnie owe mniejsze utwory, które dzięki swej skoncentrowanej treści nie nastęrczały trudności w słuchaniu muzyki kwartetowej. Huczne brawa były nagrodą za trud artystów.

Warto wspomnieć, że koncert zorganizowany był przez ob. Wawrzyniaka, referenta Kultury i Sztuki przy miejscowym Starostwie, a odbył się dzięki inicjatywie Ośrodka Krzewienia Kultury i Sztuki przy Urzędzie Wojewódzkim poznańskim.

W najbliższym czasie wyjeżdża „Kwartet Polski” do Gniezna i Konina, a w projekcie są dalsze miasta wielkopolskie. (S)

CHODZIEŻ

Na odcinku kulturalnym. W najbliższych tygodniach wystąpi z koncertem orkiestra symfoniczna z Poznania.

Staraniem miejscowych aktorów scenicznych ukaże się w nadchodzącym sezonie wspaniała sztuka teatralna „Król działości”.

Miłośnicy muzyki. Ponieważ ilość reflektantów bezpłatnej nauki gry w orkiestrze dętej przy Pow. Oddziale Informacji i Propagandy jest liczna, termin zgłoszeń nie będzie przedłużony.



Wtorek, dnia 14 sierpnia 1945 r.

Kalendarz rzym-katolicki — Euzebiusza i Dymitra
Kalendarz słowiański — Dobrowoja

Odprawa Inspektorów Powiatowych dla Spraw Świadczeń Rzeczowych

W dniu 14 bm. o godz. 13-tej odbędzie się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy Placu Kolegiackim 17 w Poznaniu odprawa Inspektorów Powiatowych dla Spraw Świadczeń Rzeczowych.

Jutro w „Domu Kultury”

Wytyczyliśmy granice Piastów, musimy je wzmacniać naszym osadnictwem. Przez objęcie posiadanie wszelkich warsztatów pracy likwidujemy raz na zawsze zagadnienie niemieckie na terenie Polski. Aby zapoznać ogół z dotychczasowymi osiągnięciami w tej dziedzinie i zadaniach na przyszłość, Polski Związek Zachodni urządza w środę, dnia 15 sierpnia, o godz. 19-tej w sali „Domu Kultury” przy ul. Przemysłowej 48 pierwszy wieczór informacyjny z odczytem ob. St. Kubiaka, kierownika Wydziału Osadniczego P. Z. Z. Wieczór urozmaica występ orkiestry Zarządu Miejskiego pod dyr. kplm. Sternalskiego.

Targi na zwierzęta

Dowodem znacznego zwiększenia się liczby zwierząt zdanych na chów i ubój na naszych ziemiach jest zaprowadzenie przez Rzeźnię Miejską w Poznaniu regularnych targów na zwierzęta. Pierwszy targ odbędzie się dnia 4 września. Przewiduje się, że targi odbywać się będą raz w tygodniu i to we wtorek od godz. 7 do 13-tej na Targowisku Miejskim przy ul. Grochowej Łąki. Na targ sprowadzić się będzie bydło i nierogaciznę zdana do chowu lub na ubój.

Rejestracja pielęgniarek żłobkowych

Na zarządzenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej przeprowadza się rejestrację pielęgniarek żłobkowych. Zainteresowane obywatelki winny zgłosić się najpóźniej do 15 bm. w Wydziale Pracy i Opieki Społecznej, ul. Kantaka 2/5, pokój 58. Przedłożone należy wszystkie dokumenty i świadectwa odnośnie wykształcenia i przebiegu dotychczasowej pracy pielęgniarskiej.

Kiermasz ludowy udał się

Wojewódzki i Miejski Komitet Opieki Społecznej w Poznaniu składa publicznie podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, którzy przyczynili się do pełnego powodzenia Kiermaszu Ludowego, który odbył się w dniu 5 bm. na dziedzińcu miejskim. Czysty zysk z tej imprezy wynosi 25 201,30 złotych i przeznaczają się go całkowicie na doraźną pomoc finansową dla sierot po byłych więźniach politycznych miasta Poznania.

Wnioski o zapomóg składać należy w biurach Związku b. więźniów politycznych, Hotel Royal, ul. Armii Czerwonej 3, m. 2, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 3 do 5 do dnia 25. 8. 1945 r.

Wydanie zapomóg nastąpi w biurach MKOS-u Poznań, Chelmońskiego 2, od dnia 27 do 31 bm. w godzinach od 8 do 13 w pokoju nr 124.

Czego w Poznaniu dotąd nie widziano

Są naprawdę rzeczy, których obywatele miasta Poznania dotąd nie widzieli w swoim starym grodzie. Możemy np. dzisiaj podziwiać unikatowy niewidziany dotąd w Polsce. Zaspakajając ciekawość czytelników, stwierdzamy, że chodzi tutaj o pewne gatunki zwierząt, które są nowym nabytkiem poznańskiego zwierzyńca.

Ogród Zoologiczny w Poznaniu jest dzisiaj najlepiej zaopatrzonym zwierzyńcem w Polsce. Z inicjatywy dyrekcji przywieziono z Wrocławia niewidziane dotąd zwierzęta jak: zyręfę, kozy kaukaskie, kozła Thur. elandy, kangura Derby, grupy małp Dryl i Massai, kozy karłowate, owce czarnogłowe, Thary, przeróżne ptactwo, gady i płazy. Podziwu godną jest trójka hipopotamów. Trzyletni Lurbas waży 12, sześciolatnia Lusja 21, a 12-letnia Ania waży tylko 32 centnary.

Najciekawszą historię ze świeżo przywiezionych zwierząt ma król puszczy polskiej — żubr Puk. Urodzony dnia 24. 8. 1933 roku w Białowieży, skradziony podczas wojny przez Niemców i wywieziony (kogo oni nie wywozili) do Scharfheide, potem do zwierzyńca we Wrocławiu. Dziś znowu powrócił do ojczyzny. Jest to najpiękniejszy okaz żubra, jaki dotychczas mógł być przyzwiany.

Przedmiotem naturalny zwierzyńca jest dość cęsty. Ostatnio urodził się piękny Yak.

Atrakcyjność zwierzyńca jest wielka, czego dowodem duże zainteresowanie publiczności. Każdy z nas znajdzie sobie ulubieńca.

Są jednak pewne bolączki, na które zwraca uwagę dyrekcja ogrodu. Apeluje się do pobliskich majątków o ofiarowanie pasz jak: siana, ziemniaków, brukwi, buraków i inne paszy, której brak dotkliwie daje się odczuwać, a dyrekcja jak dotąd nie otrzymała odpowiedniego majątku ziemskiego dla celów zaopatrzenia. Ogród Zoologiczny, spełniając rolę naukowo-wychowawczą, dewastowany jest sporadycznie przez pewne typy niszczące drzewostan, karmiące zwierzęta strawą szkodliwą; nie można nawet młodych zwierząt umieszczać w specjalnej zagrodzie w przedniej części ogrodu, gdyż te elementy po prostu wykradają drobna lub młoda zwierzęta. Kompetentne czynniki winny przyspieszyć akcję powiększenia zwierzyńca przez oddanie przedniej części na rozbudowę, gdyż przez obecną ciasnotę, warunki higieniczne pozostawiają dość dużo do życzenia, szczególnie w letniej porze roku.

Ostatnia burza też nie lada poczyniła szkody. Miejmy jednak nadzieję, że przy poparciu społeczeństwa i władz, nasz Ogród Zoologiczny zostanie postawiony na poziomie europejskim i swą atrakcyjnością ścigając będzie miłośników przyrody z najdalszych okolic naszego kraju.

Tom

Repertuar teatrów poznańskich

Teatr Wielki - teatr nieczynny. Z powodu remontu - teatr nieczynny. Teatr Polski - "Moralność pani Dulskiej".

Miejski Teatr Marionetek

Włoczek, 14 bm., godz. 16-18 - "Spis królowa" (premiera). Sroda, 15 bm., godz. 16-18 - "Spis królowa".

Repertuar kin poznańskich

Apollo - "W cieniu krzyża" - od godz. 16-tej. Jedność - "Orkan" - od godz. 16-tej. Polonia - "Swastyka i szubienica" - od godz. 16-tej. Warta - "Orkan" - od godz. 15-tej. Wolność - "Swastyka i szubienica" - od godz. 15-tej.

Koncerty popularne

orkiestry woj. komitetu Opieki Społ. pod dyr. Floriana Ponickiego: w poniedziałki i czwartki od godz. 17-tej w Parku Wilsona - w czwartki i piątki od godz. 17-tej w Ogrodzie Zoologicznym.

Koncert w auli Uniwersytetu Poznańskiego

Woj. Kom. Opieki Społecznej w Poznaniu urządza dzień od godz. 18-tej w auli Uniwersytetu Poznańskiego koncert z udziałem: Janiny Thomasówny (fortepian), prof. Marii Szrajberówny (skrzypce), Juliusza Białkowski (tenor) i Albina Fechnera (baryton).

Teatr Wielki w bieżącym tygodniu

Z powodu dalszego remontu również w bieżącym tygodniu w czasie od poniedziałku 13 do piątku 17 sierpnia włącznie przedstawienia w Teatrze Wielkim odbywać się nie będą.

Jubileuszowy wieczór „Kukułki”

odbędzie się jutro, 15 bm., o godz. 18.30 z udziałem Hanny Bielekiej, Zofii Fedyczkowskiej, Jerzego Miodzielińskiego, Mieczysława Serwińskiego, Stefana Sojceckiego i Zygmunta Wojdania.

KOMUNIKATY

Kurs zabawek. Następną kurs zabawek (lalki) pod kierownictwem ob. Dory Makulowskiej, znanej artystki malarki, rozpocznie się 17 bm. o godz. 17-tej przy ul. Marynarskiej 13 m. 2.

Zebrania w dniu 16 sierpnia:

Liga Morska - Zarząd Okręgu Poznańskiego. Zebranie organizacyjne Obwodu Poznańskiego o godz. 17-tej w sali wykładowej Studium W. F. w Parku Wilsona.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Wł. Well. - Ponieważ nie znamy adresu „Miłośniczek języka polskiego” podaliśmy jej poniżej adres Obywatela, sądząc że się z Wami skomunikuje.

Przez łupę

Czy to jest prawda?

Gdy w początkach bieżącego roku spłonęła w czasie działań wojennych znaczna część Poznania i gdy z piwnic i zakamarków wyszły na świat tysiące pogorzalców - w mieście naszym zaczęła się grabież, zajmowanie mieszkań niemieckich, szaber i w ogóle chaos.

Przez pewien czas żyli sobie zdobywcy mieszkań i sprzedawcy spokojnie i przyjemnie - lecz wkrótce zaczęły się kłopoty. Powoli zaczęli zjawiać się pracownicy właściciele mieszkań i mebli.

Dzisiaj urząd nosi nazwę Tymczasowego Zarządu Państwowego. Z nazwy nie wynika czym się pracownicy tej instytucji zajmują a niewtajemniczeni nie mogą wpaść na pomysł, że tam właśnie

dotawia się sprawy niemieckich ruchomości. To stwarza pierwsze nieporozumienia.

Poza tym interesanci tego urzędu wyobrażają sobie, prawdopodobnie, że Redakcja „Głosu Wielkopolskiego” jest instytucją nadzorną Tymczasowego Zarządu Państwowego, gdyż prawie codziennie odwołują nas coraz to inni obywatele i skargą się na ignorancję ze strony urzędników zarządu, na chaotyczną organizację i metody stosowane przez zarząd.

Ponieważ skargi napływają do nas od kilku miesięcy należy przypuścić, że w tej placówce naprawdę nie wszystko jest w porządku. Dlatego zapytujemy, czy rzeczywiście prawda jest, że pracownicy tej instytucji dzielą obywateli na takich, których przyjmować należy natychmiast i z wyszukana grzecnością oraz na takich, których można traktować z góry?

Zyczeniem naszym jest, by Tymczasowy Zarząd Państwowy wprowadził na swym terenie takie formy przyjmowania interesantów oraz załatwiania ich spraw, które by doprowadziły do wydatnego zmniejszenia się liczby niezadowolonych, zawiedzionych i skrzywdzonych.

Stanisław Rybarczyk, przeżywszy lat 37. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 14 bm., o godz. 15-tej z domu żaloby Osiedle Szczępankowskie na cmentarzu parafialnym w Zegrzu.

Józef Handschuh, restaurator, przeżywszy lat 69. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 14 bm., przed południem o godz. 10.30 z kościoła cmentarza parafialnego Bożego Ciała na Dębcu.

Najlepsza polska pasta do obuwia "NEO". Krotoszyńskiej Fabryki Wyrobów Woskowych wł. Franciszek Urbaniak - Krotoszyn (Pozn.)

JELITA naturalne i sztuczne maszyny i narzędzia rzeźniczkę zakupisz i sprzedasz najkorzystniej przez firmę "BOS" Łódź, ulica Radwańska 53.

Polsko - Szwajcarska Fabryka Czekolady i Cukrów "SUCHARD" S. A. Kraków - Masarska 6/8. Telefon 597-92. poleca znane ze swej dobrotci wyroby.

Spis urzędów oraz instytucyj w Poznaniu egzemplarz 20,- zł. Polski Czerwony Krzyż, Poznań, plac Asnyka 5 w księgarniach i kioskach.

Reklama współdziałała w odbudowie kraju

Poszukiwania, Różne. Poszukuje Janickiego Leopolda przebywającego ostatnio w Steinhilf Fürstentwalde, brat. Władysław pow. Kluczborek, Śląsk. 3955. Józef Umbreit, adwokat, Prusa 13 m. 4. Godz. 4-7. 3959.

Wolne posady. Zboźowiec hadlowiec dobrze obeznany z praktyką do prowadzenia Spółdzielni potrzebny od zaraz. Oferty: St. Majchrzak, Krzesiny. 3897. Krawców i krawczyń na kostiumy, płaszcze i futra przyjmie St. Szymański, Wąły Jana III 11 m. 7, dawn. 27 Grudnia, Teatr Polski. 3902.

OGŁOSZENIA DROBNE. przyjmują Administracja ul. Wyspiańskiego 10 i ptr. bez odpowiedzialności za terminowy druk. Centrynga wirówka. Walki Młodych 63 m. 5. 3864. Maszyny do szycia. Patr. Jakubowski 43 m. 2. 3904.

Składek, ołowia św. Marcina, 27-go Grudnia, Fredry poszukuje, zapiecek odstępnego lub remont pokryje. Ewentualnie przystąpi do spółki. Oferty: „Głos Wielkopolski” nr 3944. Profesor żona dzieckiem dwa lub jeden większy pokój przy jednej solidnej rodzinie.